



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 6 (153) • CZERWIEC 2006

CENA 3 ZŁ



Absolutoria

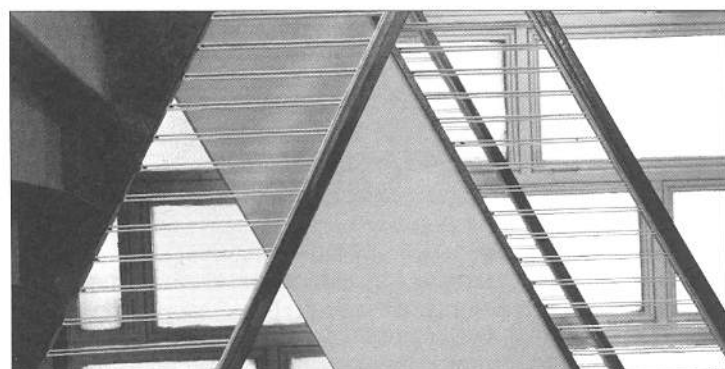
strona 2



absolutoria

© 2006

Jana Grochmalickiego



4-5 wydarzenia

6 finanse

W budżecie jak w gorsecie

Rozmowa z rektorem, prof. dr. hab. Stanisławem Lorencem

7 rekrutacja

Przez podwójne sito?

Rozmowa z prof. dr. hab. Kazimierzem Przyszczypkowskim, prorektorem UAM

10 ku pamięci

Uczone ulice: Jan Grochmalicki

11-18 na sportowo

- Mistrzowie „Basketmanii”
- UAM - uczelnia na medal
- „Niesprawni” - sprawni!
- „Studiowanie na boisku”
- „Egzotyczne sporty” na UAM
- Popłynęli na medal!
- „Orły rektora”

19 zblizenia

Spotkanie w Mikuszewie

20 konferencje

- Politolodzy są elastyczni
- Polonistyka bez granic

24 kultura

Aula koncertowa

25 usprawnienia

NUKAT - katalog uniwersalny

27 fotozagadka

Wydawca:

Uniwersytet im Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaskiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz
len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Grażyna Barabas, Danuta Chodera,
Monika Miazek, Romuald Połczyński

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 55
tel/fax 061 829 39 60

Biurowisko redakcji: Dagmara Wrześniewska

Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński,
Maciej Nowaczyk, **opracowanie graf.** Agata Rząsa

Druk: Zakład Poligraficzny,

Antoni Frąckowiak, 61-249 Poznań,
ul. Unii Lubelskiej

ISSN 1231- 8825

Na technologicznej wędkę

W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyło się seminarium „Budżet Wysokich Technologii – wędkę technologiczna” zorganizowane przez Sekretarz Stanu Prof. Teresę Lubińską. Zaprezentowano założenia programu „Wędkę technologiczna”, przygotowanego przez Departament Budżetu Zadaniowego oraz przedyskutowano przedsięwzięcie, konieczne do przygotowania środowiska akademickiego do radykalnych zmian w obszarze obrotu wysokimi technologiami.

Gośćmi seminarium byli rektorzy wyższych uczelni, dyrektorzy jednostek B+R oraz PAN-u, a także przedstawiciele biznesu i instytucji jego otoczenia. Po prezentacji diagnozy stanu obecnego w tym względzie (wykonanej poprawnie i uczciwie oddającej nasze zapóźnienia w stosunku do reszty Europy i świata) organizatorzy poddali dyskusji założenia programu „Wędkę technologiczna”. Idea wsparcia transferu technologii ze środowiska B+R (głównie uczelni wyższych) do sektora gospodarki jest bezdyskusyjna. Nowy program zakłada (przy planowanym ekstra budżecie 900 mln w 2007 roku) tworzenie wyspecjalizowanych organizacji koordynujących, finansowanie prac badawczych i technologicznych (decyzje w oparciu o ekspertów regionalnych) rokujące szanse komercjalizacji, wsparcie procesu powstawania nowych przedsiębiorstw na podstawie polskich wynalazków (patentów) oraz wsparcie finansowe procesu patentowania.

Zamierzenia są oczywiście godne uwagi. Powstaje pytanie czy w budżecie na rok 2007 będą na to dodatko-

we środki, czy starczy determinacji do realizacji tego programu i dlaczego praktycznie identyczne działania są jednocześnie ujęte w przygotowywanym programie operacyjnym „Innowacyjna Gospodarka” (2007–2013)? Przy okazji tworzenie nowego „bytu” w stolicy (Zespół Koordynacyjny) oraz wyłanianie 17 organizacji w Polsce (w każdym województwie + 1) sugeruje centralistyczne podejście do tego zagadnienia.

Jeśli mówimy o wędkę, to powodzenie procesu łowienia zależy nie tylko od wędkarza i jakości wędkę, ale także od tego gdzie się łowi i czy wogóle są ryby

Zabrani wyrażali swoje poparcie, manifestując delikatne powątpiewanie (ile to już dobrych rządowych programów było n/t wysokich technologii – i wszystkie zostały w dużej mierze na papierze). Mijemy nadzieje, że tym razem będzie inaczej. Więcej informacji o programie w biurze UCITT (tel.: +4861 829 14 07, e-mail: ucitt@amu.edu.pl) i na stronach internetowych Kancelarii.

Prof. dr hab. Jacek Guliński
Kierownik
Uczelnianego Centrum Innowacji
i Transferu technologii UAM

Nauka i rozważa Nieuchwytnie transfery technologii

Procesy globalizacji gospodarki, wolnego przepływu ludzi oraz intensywnego rozwoju współpracy międzynarodowej powodują, że rośnie niebezpieczeństwo zagrożeń związanych z niekontrolowanym rozprzestrzenianiem uzbrojenia (nowoczesna broń tradycyjna oraz broń masowego rażenia wraz ze środkami do jej przenoszenia) oraz technologii podwójnego zastosowania (cywilnego i wojskowego).

Problematyka ta dotyczy także uczelni – miejsca edukacji tysięcy osób, w tym obywateli innych państw świata, miejsca prowadzenia badań naukowych i współpracy z partnerami badawczymi z całego globu, miejsca, w którym przebywają stypendyści i goście uczelni ze wszystkich kontynentów. Uczelnia tradycyjnie udostępnia nieodpłatnie i upowszechnia wyniki swoich prac badawczych i umożliwia dostęp do specjalistycznych urządzeń badawczych. Również tym, którzy chcą wykorzystać te kontakty i te wiedzę w celach niegodziwych.

Na zorganizowanej przez MSZ, MG i ABW konferencji n/t kontroli nieuchwytnych transferów technologii

(Warszawa, 10.05.2006), skierowanej do rektorów uczelni wyższych i dyrektorów czołowych jednostek szeroko pojętego obszaru B+R w Polsce apelowano o wzrost świadomości społeczności akademickiej w tym względzie i dyskutowano o konieczności samokontroli uczonych, którą planuje się wesprzeć szeroką akcją informacyjną, opracowaniem kodeksu procedur postępowania i jego wdrożeniem, a także powołaniem komisji ds. regulacji i kontroli tego zjawiska na szczeblu dużych jednostek badawczych (lub uczelnianych) oraz w resorcie Ministerstwa Edukacji i Szkolnictwa Wyższego.

Na szczeblu uczelni i jej pracowników konieczna jest analiza badań pod kątem oceny ryzyka wykorzystania ich do celów niegodziwych, analiza obszarów szczególnych zainteresowań badawczych i edukacyjnych cudzoziemców, ostrożność i rozważa w kontaktach naukowych oraz współpraca z organami państwa i instytucjami odpowiedzialnymi za tę tematykę.

Prof. UAM dr hab. Jacek Guliński

Niezwykła publikacja Dar dla Papieża

„Święty Benedykt w tradycji chrześcijaństwa Zachodu i Wschodu” to tytuł najnowszej publikacji wydanej przez Kolegium Europejskie w Gnieźnie.

Książka ta stanowi drugi (po woluminie poświęconym postaci św. Mikołaja) tom z serii „Biblioteka Duchowości Europejskiej” wydawanej przez CEG. Publikacja powstała pod redakcją naukową prof. Marioli Walczak-Mikołajczakowej oraz prof. Aleksandra Naumowa. – W książce, prócz obszernego wstępu zarysującego dzieło św. Benedykta na tle jego epoki i przedstawiającego spuściznę benedyktyńską kolejnych stuleci, znajdują się teksty o św. Benedyktie po raz pierwszy przetłumaczone na język polski z łaciny i języka cerkiewno-słowiańskiego. Szczególnie interesująca dla czytelnika wydaje mi się antologia tekstów poświęconych postaci św. Benedykta – mówi prof. Mariola Walczak-Mikołajczakowa. – Unaocznia ona polskiemu czytelnikowi, że kult św. Benedykta obecny jest w tradycji Kościoła chrześcijańskiego już od VI w. i że św. Benedykt otoczony jest kultem także w Kościele prawosławnym. Wydaje mi się, że lektura nabożeństw wschodnich i akatysty do św. Benedykta może być dla polskiego czytelnika tyleż zaskakująca, co pouczająca i skłaniająca do refleksji.



Profesor Mariola Walczak-Mikołajczakowa prezentuje publikację.

Promocje publikacji odbyły się już 13 maja w Bułgarii podczas zjazdu paleoslawistów oraz w Rzymie 26 maja podczas konferencji poświęconej świętemu Benedyktowi.

Oprawiony w białą skórę, specjalnie przygotowany egzemplarz książki o św. Benedyktie został przekazany na ręce abp. Henryka Muszyńskiego. Metropolita Gnieźnieński podarował ją, podczas wizyty w Polsce, Papieżowi.
Łukasz KMITA

Dni Bułgarskie



Jak Wielkopolska wydaje? Badania i rozwój z pieniędzy UE

W dniach 8 i 9 czerwca 2006 r. odbyła się w Poznaniu konferencja:

„Wielkopolska w Programach Ramowych UE. Podsumowanie 6. i wstęp do 7. Programu Ramowego UE”.

Organizatorami byli: Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych UE działający przy Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym Fundacji UAM, Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE oraz Punkt Kontaktowy przy Akademii Medycznej w Poznaniu.

Gospodarzami pierwszego dnia - 8 czerwca - byli: Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych UE wraz z Krajowym Punktem Kontaktowym Programów Badawczych UE. Obrady trwały w Sali Konferencyjnej Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN.

Pierwszą część spotkania poświęcono prezentacji wyników, jakie Polska oraz Wielkopolska osiągnęły w

czasie trwania 6. Programu Ramowego oraz przedstawieniu oferty sieci Punktów Kontaktowych w Wielkopolsce.

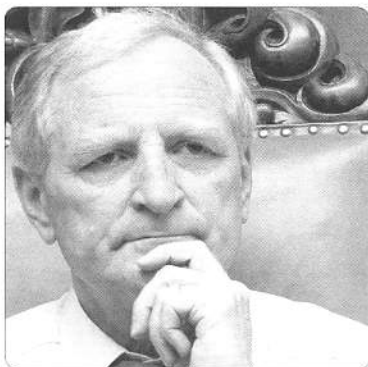
W drugiej części przewidziano wystąpienia osób reprezentujących jednostki biorące aktywny udział w projektach 6. Programu Ramowego.

Trzecią część wypełniło omówienie zasad nadchodzącego 7. Programu Ramowego UE oraz przygotowań Polski do uczestnictwa w owym programie.

● 9 czerwca Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE oraz Punkt Kontaktowy przy Akademii Medycznej w Poznaniu zaprosiły uczestników na seminarium przedstawiające nauki medyczne w Programach Ramowych UE, podsumowujące w tej mierze 6. Program Ramowy i przygotowania do 7. Programu Ramowego.

Strategia na miarę W budżecie jak w gorsecie

Z rektorem,
prof. dr. hab.
Stanisławem
Lorencem
rozmawia
Jolanta
Lenartowicz



● **Chciałoby się, aby strategię dla Uniwersytetu, zwłaszcza jeśli ma taki prestiż i dokonania jak Uniwersytet Adama Mickiewicza, wyznaczały zarówno marzenia o jak najlepszym spełnieniu idei Universitas, jak i rozwój nauki, odkrycia, pasje badawcze. Jednakże najbardziej ambitnie zakrojone projekty trzeba zmierzyć z możliwościami. Zwłaszcza finansowymi. Taką przymiarką jest zwykle ustalenie budżetu finansowego gorsetu. No i jak? Ciasno?**

– Cóż, przymiarka nie do końca wypadła na miarę oczekiwań. Uniwersytet jako, uczelnia państwowa, zgodnie z obowiązującym prawem, pieniądze na funkcjonowanie otrzymuje od państwa. Ta dotacja składa się z dwu części. Pierwsza – podmiotowa – przyznawana jest na działalność dydaktyczną; druga na wspomaganie socjalne studentów i doktorantów. Myślę, że najważniejsza jest ta pierwsza – obejmująca dydaktykę. Ona decyduje w znacznej mierze o działalności Uniwersytetu, ona bowiem obejmuje fundusz płac.

● **A na to czeka niemała grupa pracowników.**

– Tak, ze swoimi 5000 zatrudnionych stanowimy w Poznaniu największy zakład pracy. Z tego jednak wynikają konkretne zobowiązania i zadania. W tym roku dotacja na płace jest niższa aniżeli w roku ubiegłym. Jeśli do tego dołączymy inflację oraz powiększoną składkę (nie tylko od środków budżetowych, ale i od własnych również), którą musimy odprowadzać na fundusz socjalny – okazuje się, maleje pula pieniędzy przeznaczonych bezpośrednio na działalność statutową, rośnie zaś na socjalną. Tak więc dotacja ta nie wystarcza na opłacenie wszystkich etatów.

● **Co to znaczy? Zwolnienia, obniżki?**

– Nie, musimy jednak te braki rekompensować środkami własnymi.

● **Z tym chyba nie ma problemu, przy tak szeroko zakrojonym funkcjonowaniu uczelni.**

– Otóż nie do końca tak jest. Środki własne angażować musimy w te przedsięwzięcia, które wspiera Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalności. Jest więc na te pieniądze spoza budżetu olbrzymie zapotrzebowanie.

● **To może być dobry stimulator dla ożywienia własnej działalności, przedsiębiorczości.**

– Zgoda, ale też zmniejszają się możliwości pozyskiwania takich środków. Kiedyś z tego źródła pochodziła więcej niż co trzecia złotówka: 35 procent. Teraz – 27.

● **Jednostki uniwersyteckie pracują słabiej?**

– Zapotrzebowanie na usługi dydaktyczne, a takie przede wszystkim możemy oferować, nie rośnie, wręcz maleje. Może jest sporo do zrobienia w zakresie szkolenia podyplomowego? Być może nie wszystkie oferty w tej mierze trafiają w zapotrzebowanie i oczekiwania. Tu wydziały będą musiały dokonać analiz, podjąć starania dostosowawcze. To poważne zadanie dla jednostek uniwersyteckich.

● **Tymczasem jednak Uniwersytet oddaje coraz to nowe, piękne obiekty...**

– Ich budowa zasilana jest z innego źródła. Niemniej jednak prawdą jest, że po uroczystym oddaniu nawet najpiękniejszego obiektu przychodzi pora, by go stosownie (i kosztownie) utrzymywać. A nowoczesna infrastruktura nie jest bynajmniej w użytkowaniu tańsza.

● **Co więc, mimo ograniczeń, rysuje się przed Uniwersytetem „w gorsecie” jako zadanie najważniejsze?**

– To, żeby dać szansę młodym, zdolnym naukowcom, wybitnym doktorantom, których niezatrudnienie byłoby szkodą dla Uniwersytetu. Musimy to robić, nie narażając jednak uczelnianego budżetu na rozchwianie. Niepokój mój budzi przede wszystkim to, że jeżeli całe pieniądze spożytkujemy na płace, to maleje możliwość finansowania badań prowadzonych przez uczelnię. Mniejsze będą szanse na zakup literatury, informację, udział w konferencjach... Bez tego Uniwersytet funkcjonować nie może. Maleje też wtedy fundusz amortyzacyjny.

● **Ale przecież istnieje odrębny tor finansowania badań.**

– Tak, to prawda. Otrzymujemy na badania pieniądze z ministerstwa nauki (dawniej Komitetu Badań Naukowych). Ale i tu kwoty otrzymywane przez Uniwersytet nie rosną. Owszem, istnieją założenia, że pieniądze na prestiżowe badania powinny trafiać tam, gdzie zostaną właściwie wykorzystane. To słuszna w nauce dewiza, żeby „dodawać dobrym”.

● **Gdzie więc to miejsce na skokowy rozwój? Dlaczego tak spłaszcza się możliwości w imię utrzymywania słabych? Takie „miłosierdzie” nauce nie pomaga...**

– Nie, ale musimy też dbać o to, aby w funkcjonowaniu Uniwersytetu zachować całe spektrum nauk. Nie tylko tych, które teraz radzą sobie dobrze.

● **Jednym słowem wiele jest dylematów w tym systemie naczyń połączonych, jakim jest budżet uczelni...**

– Jakoś staramy się je rozwiązywać.

● **Ale przecież profesorowie mogą ubiegać się o granty, jednostki mają szansę na finansowanie z Unii Europejskiej. Te możliwości są wykorzystywane?**

– Zaczynamy to robić, uczymy się coraz skuteczniej sięgać po europejskie środki.

To tyle, co tu mógłbym o tegorocznym budżecie powiedzieć. No i może jeszcze to, aby zwiększający się fundusz socjalny, który rośnie, był właściwie wykorzystany, nie tylko na codzienną konsumpcję.

Z tym także musimy docierać do świadomości pracowników; tak, żeby tworzenie dobrego Uniwersytetu przez całą uczelnianą społeczność uznawane było za zadanie numer jeden.

Dziękuję za rozmowę

Rekrutacja doskonała Przez podwójne sito?

Z prof. dr. hab.
Kazimierzem
Przyszczyckowskim,
prorektorem UAM
rozmawia
Jolanta Lenartowicz



● **Istnieją co najmniej dwa powody po temu, aby tegoroczna rekrutacja na studia była nieco odmieniona. Po pierwsze dlatego, że do pewnych korekt w przyjmowaniu na studia skłaniają nas wnioski z ubiegłorocznej rekrutacji. Po drugie, nowa ustawa też ma tu swoje „podpowiedzi”, wyrażone w nowym, opracowanym regulaminie studiów. Czego może się zatem spodziewać kandydat? Jakie mogą być zmiany oczekiwane; o jakich – nie wie.**

– Pewnie zdecydowana większość kandydatów jest zorientowana w zasadach rekrutacji na studia, ponieważ jesteśmy zobowiązani do przekazywania informacji z rocznym wyprzedzeniem tak, aby kandydat miał szansę się dostosować i przygotować.

Z jednej strony to dobrze, że kandydat wie wcześniej, jakim kryteriom musi odpowiadać. Z drugiej jednak, nie zawsze w wyznaczonym terminie możemy w naszej wyprzedzającej danych wszystkie aktualne informacje podać, ponieważ wciąż jeszcze proces rekrutacji kształtuje się i jest korygowany.

● **Pomówmy o szczegółach. Będą dodatkowe, poza świadectwem, progi do przekroczenia?**

– Generalnie nie, tak mówi ustawa. Jednakże są takie kierunki studiów, które dla sprawności i obiektywności przyjęć dodatkowe kryteria wprowadzają. Mam tu na myśli między innymi choćby inżynierię dźwięku, akustykę. Kandydat musi tu mieć... dobry słuch. Określone kompetencje potrzebne są też na Wydziale Teologicznym. Tu ubiegający się o indeks winien przynajmniej w zarysie znać założenia społecznej nauki Kościoła. Zwróciliśmy się do ministerstwa również z prośbą o zgodę na wprowadzenie dodatkowych kryteriów na pedagogice, na nauczaniu elementarnym. Nie otrzymaliśmy jednakowej decyzji. Niektóre kierunki na taki tryb zgodę uzyskały, inne nie.

Wychodzimy z założenia, że tu są one konieczne, bo praktyka pokazuje, że potem mamy do czynienia z nauczycielami, którzy ucząc pisać i czytać cierpią na dysleksję i dysgrafię, mają problemy wychowawcze, wynikające z defektów osobowościowych. Chodziłoby o to, aby wychwycić to dostatecznie wcześniej.

● **Dodatkowe sito?**

– Nie, nie robimy tego po to, aby utrudnić rekrutację, ale po to, by stworzyć możliwość precyzyjniejszego doboru.

● **A co nowego?**

Porównując uchwałę rekrutacyjną 2006/2007 z uchwałą na rok 2007/2008 widać takie oto zmiany: chcemy szerzej otworzyć się na kandydatów, którzy zdawali na maturze przedmioty niekoniecznie związane z wybieranym teraz kierunkiem. Co mam na myśli? Nie chcemy utrudniać na przykład humaniście studiów choćby na kierunkach przyrodniczych albo matematykowi – na kulturoznawstwie... Zdajemy

sobie sprawę, że kandydaci dokonując wyboru przedmiotów maturalnych dość wcześnie mogą nie mieć i wiedzy, i samowiedzy...

Uchwała rekrutacyjna na rok 2007/2008 jest tak skonstruowana, że na każdy kierunek studiów kandydat może się ubiegać niezależnie od tego, jakie przedmioty zdawał.

● **I stopnie za nie będą honorowane na równi z innymi „kierunkowymi”?**

Niezupełnie. Będą inaczej ważne. Ich „siła” wymierzana w punktach zależna jednak będzie od zgodności z kierunkiem przyszłych studiów. Ale znaczenie będą mieć w każdej sytuacji. Umożliwi to kandydatom z jednej strony wykazanie się na egzaminie maturalnym znajomością przedmiotów, które ich wcześniej interesowały i zostały wybrane. Po drugie zaś, nie zamkamy im drogi, gdy ta być może się odmieniła. To ważne, zwłaszcza dla kandydatów ze środowisk pozamiejskich, gdzie dostęp do informacji o specyfice studiów jest znacznie bardziej ograniczony.

Zamierzmy też większą niż dotąd wagę przykładając do trybu studiowania. Myśli się o tym, aby przyjmować kandydata na wybrany kierunek, może nawet wydział, a dopiero po pierwszym roku, kiedy adept nabierze szerszej orientacji – stworzyć mu możliwość bardziej szczegółowego wyboru.

Chodzi o to, aby studia najpierw dając szeroką podstawę umożliwiały właściwy, specjalistyczny sposób studiowania. Tworzenie takiego toku studiów to oczywiście proces długotrwały, wymagający z jednej strony zmian mentalnych, z drugiej organizacyjnych. To jednak, moim zdaniem, jest nieuniknione.

– Nie chodzi o to, aby utrudnić rekrutację, ale o to, by stworzyć możliwość precyzyjniejszego doboru.

Kobieta i mumie

Prof. Maria Kaczmarek jest ambasadorem Poznania nawet w dalekim Egipcie. Film dokumentalny poświęcony odkryciom archeologicznym Polaków w egipskiej Sakkarze, pokazywany jest w autobusach turystycznych, a prof. Maria Kaczmarek należy do zespołu prof. Karola Myśliwca, szefa misji Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW.



szczytach gór składano bogom ofiary z ludzi czy na Grenlandii, gdzie konserwował je lód - a czasem po wpływie zabiegów człowieka, tak jak najbardziej fascynujące mumie egipskie.

Prof. Maria Kaczmarek niejedną mumię widziała, ale także zafascynowana jest najbardziej tymi egipskimi. W Sakkarze, gdzie prowadzi wykopaliska prof. Karol Myśliwiec, przeszło przez jej ręce 250 mumii. Na filmie z wykopalisk widać, jak w masce i rękawiczkach oczyszcza mumię, mierzy, ogląda. Strój ochronny, a także odkażanie narzędzi konieczne są z z obawy przed bakteriami, ale przede wszystkim przed bardzo toksycznymi i groźnymi grzybami, które atakują płuca, a powstają zwłaszcza w niedokładnie zmumifikowanych zwłokach.

Badanie z czcią

Niekiedy słyszę, że nasze badania to naruszanie spokoju zmarłych - mówi prof. Maria Kaczmarek - lecz on już dawno został naruszony: np. ciało weziry obdarto z kosztowności i wyrzucono na sarkofag dawno temu. My, po zrobieniu badań, przenosimy zmumifikowane szczątki na jedno oznaczone miejsce pochówku. Robimy także coś, z czego pobożni Egipcjanie bardzo by się cieszyli - spisujemy i powtarzamy ich imiona, a to było dla nich bardzo ważne. Imię oznaczało istnienie, a najgorszą karą było jego wymazanie.

Zachowane pod piaskiem grobowce są jedynymi „świadkami”, mogącymi opowiedzieć o życiu sprzed tysięcy lat.

Co może ustalić antropolog? O samym wezryrze to, że żył długo - 50 lat, gdy średnia długość życia wówczas wynosiła około 30. Antropolog określa wiek na podstawie zrośnięcia kolejnych szwów czaszki - ich poszczególne odcinki zrastają się całe życie. Wezyr cierpiał na wyrodzenie kręgosłupa, miał osteoporozę i paradontozę. Przy badaniu mumii widać, że mitem jest twierdzenie o mocnych zębach w dawnych czasach - mówi Maria Kaczmarek - przede wszystkim zęby są bardzo starte, bo nasi przodkowie jedli dużo twardsze pokarmy niż my. U dzieci bardzo często występują wyźłobienia świadczące o wadliwej mineralizacji z powodu marnego jedzenia. Ba, u niektórych mumii zmiany w szczękach świadczą o tak rozległych ropniach, że mogły być one przyczyną śmierci - jednym słowem umierało się z powodu chorych zębów.

Wśród mumii z Sakkarra stwierdzono gruźlicę czy wrodzoną łamliwość kości (dziejczyna, która ją miała, dożyła 25 lat, więc ktoś musiał się nią troskliwie opiekować). Widać, że często wykonywano zabiegi trepanacji czaszki; antropolog jednak wprawnym okiem wyśledzi, że nie były one pomyślne, bo brzęgi otworów są ostre, więc chory zmarł, zanim kość zaczęła się goić.

Większość zmumifikowanych szczątków na cmentarzystku w Sakkarra jest już bardzo zniszczona, także z powodu płądrowania grobów przez wiele stuleci, zanim zaczęto się do nich odnosić z należytym pietyzmem. Szukano skarbów, ale nie tylko. W średniowieczu prosek mumii uważany był za cudowne panaceum. Na bezdrzewnej pustyni nasączone żywicą kości i bandaże były cennym opalem.

Maria RYBICKA

Sakkara leży południe od Kairu i jest wielką nekropolią, z górującą nad nią piramida Dżesera. Nekropolię badano od 150 lat, ale tylko Polacy zdecydowali się robić to po zachodniej stronie piramidy i dokonali tam ważnych odkryć. Prof. Myśliwiec wybrał mnie do współpracy - żartuje prof. Maria Kaczmarek - bo oprócz wiedzy i doświadczenia zdobytego wcześniej w Sudanie, podchodziłam do tej pracy z entuzjazmem.

To ciężka praca fizyczna

Entuzjazm jest potrzebny, gdyż badanie mumii, jakim zajmuje się prof. Maria Kaczmarek jest ciężką pracą fizyczną, wykonywana w upale i pyle. Do komór grzebalnych, gdzie trzeba wejść prowadzi wąski pionowy szyb, którym trzeba zjechać w dół.

Entuzjazm nie opuszcza prof. Marii Kaczmarek także w Poznaniu. Przekonuje, że jest to pasjonująca praca, a pierwsze wejście do świeżo odkrytego grobowca jest wielkim przeżyciem. Wielkie wrażenie robią przepiękne malowidła na ścianach grobowców, wykonane z talentem, smakiem i wielką dokładnością. Na dowód pokazuje swojego „ukochanego motyla”, którego fotografia wisi w sali seminaryjnej: płasko wykuty w skale i pomalowany owad wygląda jak żywy, a jest tak wiernie zrobiony, że entomolodzy dokładnie mogą określić gatunek. To motyl z grobowca weziry Meref Nebefa z okresu Starego Państwa, a więc sprzed 5 tysięcy lat!

Mówią zęby i kości

Mumiologiem może być archeolog, ale także antropolog, lekarz, historyk sztuki, genetyk, inżynier włókiennictwa czy chemik, bo mumia to pole badań dla wielu specjalności. Co trzy lata mumiolodzy spotykają się w miejscowości, gdzie są interesujące zbiory mumii. W roku 2007 będą to wyspy Kanaryjskie. Ale spotykali się także w Argentynie czy na Grenlandii.

Bo mumia to w ogóle zachowane ciało: czasem pod wpływem sił naturalnych, tak jak w Argentynie, gdzie na

„Historyczna” rocznica

Aż chce się zakrzyknąć: vivat historycy!
I dodać zaraz: vivat archeolodzy,
etnologzy, muzykolodzy,
wschodoznawcy i historycy sztuki!



Niedawno bowiem obchodziliśmy trzydziestą rocznicę utworzenia Wydziału Historycznego, który w 1975 roku powstał w wyniku podziału na dwie jednostki Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Utworzenie nowych jednostek przebiegło bezboleśnie za sprawą ówczesnego dziekana, prof. dr. hab. Zbigniewa Jasiewicza z etnografii. Rzecz jasna kierunki historyczne związane są z uczelnią od samego jej początku. Już w roku 1919 pierwszemu rektorowi dr. Heliodorowi Świącickiemu we współtworzeniu Wszechnicy Piastowskiej pomagał wybitny archeolog dr. Józef Kostrzewski. O znaczeniu Wydziału Historycznego na akademickiej mapie Polski świadczyć może 9 tytułów doktora honoris causa, którym odznaczeni zostali jego profesorowie (byli to wspomniani J. Kostrzewski, A. Chyliński, K. Tymieniecki, H. Łowmiański, Z. Latoszewski, J. Pajewski, B. Kurbis, Cz. Łuczak oraz G. Labuda).

Dziś Wydział zatrudnia 205 pracowników naukowo-dydaktycznych, wśród nich 82 profesorów tytularnych, profesorów UAM oraz doktorów habilitowanych. Uczą oni ok. 3 tys. studentów dziennych i 800 wieczorowych i zaocznych. W Wydziałowym Studium Doktoranckim dysertacje pisze obecnie 160 osób. Uczelnia prowadzi też wymianę studencką z programów unijnych. W ramach Sokratesa-Erasmosa w 2005 roku wyjechało za granicę ponad 100 osób. Wydział stara się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom studentów, umożliwiając im swobodny dobór zajęć dodatkowych. Czyni także starania o szybkie przystosowanie się do systemu bolońskiego (czyli studiowania dwustopniowe: najpierw praca licencjacka, a dopiero później magisterska), który funkcjonuje od kilku lat na etnologii.

Jednostki wydziałowe mieszczą się w 4 budynkach: w Collegium Minus przy Al. Niepodległości 4, gdzie niegdyś znajdował się cały Wydział (obecnie pozostał tam tylko Instytut Sztuki), w tzw. Collegium Ceglanum przy

ul. 28 Czerwca 1956 r. (Instytut Wschodni), przy ul. Słowackiego 20 (Katedra Muzykologii) i przy ul. Św. Marcin 78. Tu właśnie jest „kwatery główna”, czyli Collegium Historicum, w którym swe miejsce znalazł Instytut Historii, Instytut Prahistorii oraz Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej. Przekraczając ciężkie, okute żelazną kratą drzwi, nie sposób zapomnieć o przeszłości budynku.

To tu przez wiele lat mieścił się Komitet Wojewódzki PZPR, o czym przypominają socrealistyczne żyrandole i obicia ścian. Ma Historicum swoje miejsca magiczne, takie jak stołówka w piwnicy (o której wśród studentów krąży opowieści, jakoby w czasach komunistycznych przeszukiwano tam oponentów politycznych), punkt ksero czy sympatyczna księgarnia. Albo etnopub, czyli boczne schody pomiędzy czwartym (archeolodzy) i piątym (etnologzy) piętrem, gdzie kiedyś spotykali się na papierosie studenci z obu grup, o czym świadczą napisy udowadniające wyższość jednego z kierunków nad drugim. Jest też miejsce traumatyczne, czyli zacinająca się parę razy dziennie winda, zmartwienie zwłaszcza dla studentów niepełnosprawnych, których wielu jest na Wydziale.

Na pierwszym piętrze Collegium urzęduje dziekan Wydziału, prof. UAM dr. hab. Danuta Minta-Tworzowska. Ma trzech zastępców: prodziekana ds. naukowych, prof. dr. hab. Tadeusza Kotłowskiego, prodziekana prof. UAM dr. hab. Zbigniewa Pilarczyka oraz prodziekana ds. studiów zaocznych i wieczorowych prof. UAM dr. hab. Andrzeja Brenca. Ze ścian na korytarzu spoglądają ze zdjęć wybitni naukowcy z Wydziału Historycznego: Jerzy Topolski, Konstanty Kalinowski, Alicja Karłowska-Kamzowa, Kazimierz Siuchniński. A pod nimi w kolejce do dziekanatu niecierpliwą się zwykle studenci. Kto wie, może kiedyś obok znakomitości zawiśnie zdjęcie jednego z nich?

Ewa WOZIŃSKA

Vivat

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 6 (153) • czerwiec 2006

9

Uczone ulice

Menadżer

Był jednym z najlepszych rektorów Uniwersytetu Poznańskiego w okresie międzywojennym. Pracę naukową łączył z działaniami administracyjnymi (obecnie określilibyśmy go zapewne mianem wybitnego menadżera), których ślady widać po dziś dzień.



Jan Grochmalicki urodził się 24 marca 1883 roku w Błażowej w województwie rzeszowskim. Ojciec Franciszek był rolnikiem, który by utrzymać wielodzietną rodzinę dorabiał jako organista. Po ukończeniu czteroletniej szkoły powszechnej, Jan przeniósł się do gimnazjum wyższego w Rzeszowie. W październiku 1902 roku rozpoczął studia biologiczne na Uniwersytecie Lwowskim. Na wybór młodego człowieka wpłynął charyzmatyczny nauczyciel z gimnazjum, paleozoolog dr Wilhelm Friedberg (notabene później również związany z Uniwersytetem Poznańskim).

Na studiach Grochmalickiego pod swe skrzydła przygarnęły uznane autorytety z dziedziny zoologii: Józef Nusbaum-Hilarowicz i Benedykt Dybowski. Z tym drugim połączyła go nie tylko praca, ale i wieloletnia przyjaźń. Jej świadectwem pozostają listy wysyłane przez Grochmalickiego do swego mentora podczas I wojny światowej. W latach 1906-1908 przyszedł rektor studiował również medycynę, a 31 marca 1908 roku uzyskał tytuł doktorski za swą dysertację „Badania nad regeneracją soczewki ocznej u ryb”.

Od października 1906 do września 1914 Grochmalicki był asystentem w Instytucie Zoologii, a w latach 1913-1917 pracował również jako sekretarz w Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, gdzie chwalono go za unowocześnienie ekspozycji i uporządkowanie spraw administracyjnych. Razem z Benedyktem Dybowskim opublikował kilkanaście prac z zakresu embriologii i faunistyki (m.in. o mięczakach z Bajkału). 24 czerwca 1914 roku przeprowadził kolokwium habilitacyjne na podstawie pracy „Przyczynki do historii rozwoju układu krwionośnego u ryb kostnoszkieletowych”. Udzielał się również w Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika.

Gdy rozgorzały walki na frontach I wojny światowej, Jan Grochmalicki wstąpił do Legionu Wschodniego gen. Józefa Hallera, który rozwiązano we wrześniu 1914 r.

Kiedy w listopadzie tego samego roku Grochmalicki przybył do Krakowa, został wcielony do armii austriackiej. Po przejściu szkolenia bakteriologicznego kierował filią Laboratorium Epidemiologicznego w Strzemieszycach przy tamtejszym szpitalu chorób zakaźnych. Ponieważ laboratorium poruszało się wraz z armią, Grochmalicki badał zbiorniki wodne od okolic Kielc aż po Morze Azowskie. Szczególną uwagę poświęcił Mickiewiczowskiej Świtezi. W badaniach przeszkadzali mu jednak żołnierze, którzy... łowili ryby przy użyciu granatów ręcznych. Wrzesień 1918 roku zastał naukowca podczas urlopu we Lwowie, w którym toczyły się walki o odbicie miasta z rąk Ukraińców. Za zasługi został później odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa.

Na początku 1919 roku Grochmalicki korzysta z zaproszenia Komisariatu Naczelnego Rady Ludowej w Poznaniu i przenosi się do stolicy Wielkopolski, gdzie obejmuje katedrę nadzwyczajną zoologii na Wszechnicy Piastowskiej. Już w Poznaniu rodzą się jego 3 córki ze związku z Eleonorą Witkiewicz. W 1921 roku zostaje mianowany profesorem zwyczajnym na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym wówczas już Uniwersytetu Poznańskiego. Tu właśnie rozpoczyna się chwalebny rozdział „zarządcy” w jego życiu. Profesor posiadał dar zdobywania pieniędzy i pomocy naukowych z różnych źródeł. Jego pracę podczas tworzenia od podstaw Katedry Zoologii doceniono powierzając mu kolejne funkcje. Grochmalicki odpowiadał m.in. za pozyskiwanie nowych budynków i terenów pod przyszłe gmachy uczelni.

1 września objął na dwie roczne kadencje stanowisko rektora. To podczas nich wybudowano dom akademicki przy Al. Niepodległości czy Collegium Anatomicum i Collegium Chemicum, stację hydrobiologiczną w Krzyżownicach, zakupiono też grunty na Sołaczcu i w Parku Wilsona. Prosząc o pomoc, Grochmalicki nie wahał się interweniować u samego Prezydenta Rzeczypospolitej. Za jego kadencji rektorskiej dokonano też pierwszej inwentaryzacji majątku Uniwersytetu i wybrano po kilkuletnim wakacie dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. Kiedy pieczę nad uczelnią przejął Edward Lubicz-Niezabitowski, zgodnie z ówczesną tradycją prof. Grochmalicki został prorektorem oraz referentem budżetowo-gospodarczym Senatu.

Zmarł nagle na nieznaną chorobę 15 IV 1936 roku. Pozostawił po sobie 53 prace naukowe oraz liczne artykuły i recenzje w specjalistycznych czasopismach. Jego imię upamiętnia ulica na Różanym Potoku.

Ewa WOZIŃSKA

Korzystałam z artykułu A. Dzieczkowskiego zamieszczonego w książce „Poczet rektorów Almae Mater Poznaniensis”.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE na sportowo

Mistrzowie „Basketmanii” Złote trio

Reprezentacja naszego Uniwersytetu Mistrzem Polski Szkół Wyższych w streetbasketcie! Złota trójka w składzie: Michał Bodnar, Tomasz Szelągiewicz, Rafał Niesobski i gracz rezerwowy Rafał Cierpiszewski była lepsza od ponad 200 zespołów, które reprezentowały uczelnie z całej Polski.

3 i 4 czerwca br. na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi odbyła się już X edycja turnieju koszykówki ulicznej „Basketmania”. Finał, w którym wystąpiły 32 najlepsze męskie i żeńskie reprezentacje uczelniane, poprzedzony był półfinałami. Eliminacje te, dla naszego regionu, odbyły się 20 i 21 maja br. w Gdańsku. „Uniwerek” wystawił dwie męskie drużyny (UAM I i UAM II) i, co ciekawe, obydwie zakwalifikowały się do turnieju głównego w Łodzi. Pierwsza drużyna zajęła najwyższe miejsce, natomiast druga ułokowała się na ósmej pozycji, która była ostatnią premiowaną kwalifikacją do kolejnego etapu.

Finałowy turniej, sponsorowany przez znane na polskim rynku firmy (Reebok, Topsport, Eldar, Chili) i obsadzony drużynami „z najwyższej półki”, stał na bardzo wysokim poziomie.

Druga ekipa UAM-u w składzie: Paweł Gołdziński, Tomasz Staszkiwicz, Michał Wagner i Radosław Dajksler dosyć szybko odpadła z rozgrywek, ale zajęła ostatecznie 28. miejsce w rankingu drużyn z całej Polski, co jest imponującym wynikiem. Tymczasem nasza pierwsza trójka pokonywała kolejne szczeble turniejowej „drabinki” bez jakichkolwiek potknięć. W półfinale zmierzyła się z dobrze znanym „wrogiem zza miedzy” – poznańską Akademią Wychowania Fizycznego. W emocjonującym, okraszonym efektownymi zagraniami meczu górą był nasz Uniwersytet, rewanżując się tym samym za porażkę w decydującej potyczce Akademickich Mistrzostw Wielkopolski.

W finale „Basketmanii 2006”, gdzie stawką było miano najlepszej akademickiej drużyny streetbasketowej w Polsce, naszym koszykarzom przyszło zmierzyć się z reprezentantami Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa. Mecz, niezwykle zacięty, zakończył się po upływie regulaminowych 10 minut. Rezultat na tablicy wskazał 9:8 na korzyść UAM-u. - Jesteśmy mistrzami! - z lekkim niedowierzaniem i w dającej się wyraźnie wyczuć euforii krzyczeli do siebie nasi zawodnicy. To niecodzienne wydarzenie cały czas jeszcze napawa dumą zarówno zwycięzców, trenera Jana Strugarka, jak również solidaryzujących się ze sportem akademickim lektorów i studentów naszego uniwersytetu.



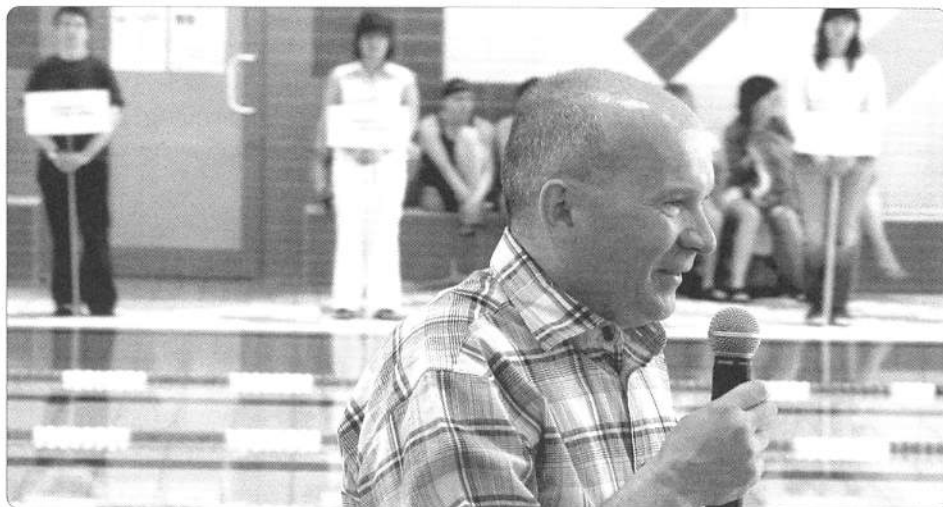
W ramach X edycji tego ogólnopolskiego turnieju odbyły się również konkurs wsadów i konkurs rzutów za trzy punkty. Druga konkurencja przysporzyła poznańskim kibicom kolejnych powodów do radości, bowiem jej zwycięzcą został reprezentujący barwy „uniwerku” Rafał Niesobski.

Marcin TOMCZAK

sport

W zdrowym ciele UAM - uczelnia na medal

Z Ryszardem
Pawlakiem,
kierownikiem
Studium
Wychowania
Fizycznego
na UAM
rozmawia
Róża Wachowska



● **Jak ocenia Pan wynik osiągnięty przez UAM w rankingu na najbardziej usportowioną uczelnię w Polsce?**

– Choć czekamy jeszcze na wyniki mistrzostw Polski w windsurfingu, które odbędą się we wrześniu bieżącego roku, to w moim przekonaniu, zarówno w rankingu uczelni, jak i samych uniwersytetów, z całą pewnością uplasujemy się na podium. Najprawdopodobniej będzie to trzecie miejsce. Jest szansa, że wśród uniwersytetów zajmiemy nawet pierwsze miejsce.

● **W jakich dyscyplinach zwyciężali studenci UAM?**

– Zwyciężyliśmy między innymi w koszykówce kobiet, streetbaskecie mężczyzn, ergometrze wioślarskim, narciarstwie, badmintonie, karate. Studenci zajmowali pierwsze miejsca w kategorii szkół wyższych, jak i uniwersytetów. W tym miejscu trzeba nadmienić, że w pozostałych dyscyplinach plasowaliśmy się równie wysoko i to pozwoliło utrzymać wysokie miejsce, które osiągnęliśmy na półmetku rywalizacji. W tym roku osiągnęliśmy

już apogeum tego, co było możliwe w ramach poszczególnych sekcji.

● **Jaki jest poziom rozgrywek akademickich?**

– Właściwie aktualnie nie ma słabej dyscypliny na poziomie Mistrzostw Polski Uniwersytetów, a tym bardziej mistrzostw szkół wyższych, w których startują przecież wszystkie uniwersytety, politechniki, AWF-y.

● **Czy sekcje mają problem z naborem chętnych do uprawiania sportu na poziomie ogólnopolskim?**

– Nasza siła w wielości i różnorodności. Z roku na rok do sekcji zapisuje się coraz więcej młodych, utalentowanych zawodników, którzy są w stanie rozpocząć rywalizację na najwyższym poziomie. Przyciąga ich oczywiście wysoka pozycja uczelni. Tutaj chcą się rozwijać naukowo i sportowo. Tak więc nie skupiamy się wyłącznie na kilku dyscyplinach, ale staramy się wystawić silne reprezentacje we wszystkich spośród nich. Dzięki temu zwyciężamy.

Dziękuję za rozmowę

Wielka mała sekcja

Choć unihokej jest ciągle jeszcze mało popularny w Polsce, a sekcja unihokeja na UAM istnieje dopiero od tego roku akademickiego, to ta mała i młoda sekcja może się już pochwalić wielkimi sukcesami. Opiekunem jest Dariusz Perkowski. Debiut w Akademickich Mistrzostwach Wielkopolski był bardzo udany. – Podczas I rzutu zajęliśmy V, VI miejsce, jako jedyna drużyna mieliśmy tyle dziewczyn, co spowodowało pewne komplikacje, gdyż musiały one grać z chłopakami, wyszły trochę poturbowane z tej konfrontacji, podzieliłiśmy drużynę na mixty i na męskie drużyny. W II rzucie zajęliśmy I i VIII miejsce, w klasyfikacji ogólnej zajęliśmy ostatecznie I i VIII miejsce – jak podsumował zakończony sezon trener Perkowski. Miejmy nadzieję, że od przyszłego sezonu organizatorzy zawodów zapewnią podział na rywalizację osobno kobiet i mężczyzn, ewentualnie mixty będą osobno punktowane. Młoda sekcja liczy ok. 20 osób, jak podkreśla trener, są to osoby już z doświadczeniem i przeszłością albo w hokeju na trawie, albo na lodzie, wśród nich są m.in. reprezentantka Polski w tej dys-

cyplinie sportu, zawodnik reprezentujący zespół hokeja na trawie „Pocztowiec”, hokeista na lodzie. Unihokej to coś podobnego, ale coś innego zarazem. Do największych rywali należą zespoły Akademii Medycznej – od lat prezentujący wysoki poziom oraz Politechniki Poznańskiej. Choć póki co nie ma rywalizacji w ramach Mistrzostw Polski Szkół Wyższych czy Uniwersytetów w tej dyscyplinie, to z pewnością już niedługo taka rywalizacja w wymiarze ogólnopolskim będzie już możliwa, gdyż sport ten zyskuje coraz szersze grono sympatyków również na uczelniach wyższych. Póki jednak taka rywalizacja jest niemożliwa zawodnikom na UAM pozostają zmagania w ramach Akademickich Mistrzostw Wielkopolski oraz marzenia (ponoć od przyszłego sezonu nabiorą realnych kształtów) o większej sali i treningach przynajmniej dwa razy w tygodniu. Rezultaty osiągnięte przez zawodników już w pierwszym roku istnienia sekcji dowodzą, iż warto inwestować w tę sekcję, by w przyszłości można było cieszyć się z jeszcze większych sukcesów. Już na innej, większej sali.

Pływanie receptą na życie „Niesprawni” – sprawni!

20 maja 2006 roku na uniwersyteckiej pływalni na Morasku po raz drugi odbyły się Ogólnopolskie Zawody Pływackie Studentów Niepełnosprawnych Szkół Wyższych pod honorowym patronatem JM Rektora UAM, prof. dr. hab. Stanisława Lorenca. Zawody programowo włączone zostały do obchodzonego każdego roku Dnia Sportu.

W zawodach uczestniczyło 96 sportowców (kobiet i mężczyzn) z 12 szkół wyższych. Zaproszenie od organizatorów: UAM, SWFIS oraz Biura Pełnomocnika Rektora ds. Studentów Niepełnosprawnych UAM przyjęły uczelnie: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Śląski, Akademia Podlaska, Politechnika Wrocławska, Politechnika Poznańska, Politechnika Rzeszowska, Uniwersytet Wrocławski, Akademia Rolnicza w Poznaniu, AWF w Poznaniu, AWF w Gorzowie Wlkp., Uniwersytet Jagielloński. Nie zabrakło również ekipy gospodarzy – UAM.

Rywalizowano na dystansach 25 i 50 metrów stylem klasycznym, dowolnym, grzbietowym, motylkowym oraz w sztafetach stylem dowolnym w kilku kategoriach, wynikających z rodzaju i stopnia niepełnosprawności:

– R1, R2, R3 – osoby z uszkodzeniem narządu ruchu,
„O” – niewidzący i niedowidzący,
„L” – niesłyszący i niedosłyszący,
inne – cukrzyca, alergie i epileptycy,
studenci uczestniczący w zajęciach rehabilitacyjnych,
Bacznie przyglądając się zawodom, „na gorąco” zapytaliśmy samych uczestników o wrażenia z imprezy.

Weronika Kurek (kategoria R1) – studentka II roku psychologii Uniwersytetu Warszawskiego powiedziała: – Te zawody są dla mnie sprawdzianem moich możliwości. Zawsze podczas występów zastanawiam się, czy poradzę sobie w rywalizacji z innymi? Ile jeszcze brakuje mi do wysokiego poziomu sportowego. Poza tym, dla mnie te zawody mają charakter integracyjny. Spotykam się z innymi studentami, wymieniamy się doświadczeniami, ale nie tylko sportowymi. Mówimy sobie nawzajem, jakie są najlepsze wózki, jakiego sprzętu rehabilitacyjnego używać.

Dawid Feder (kategoria R1) – student zarządzania i inżynierii produkcji na Politechnice Poznańskiej: – Pływam od dwóch lat, czyli od momentu wypadku. Zawody te umożliwiają zaaklimatyzowanie się osobom, które stawiają pierwsze kroki. Trzeba przyznać, że atmosfera Mistrzostw zachęca do pływania. Może któryś z zawodników odnajdzie tu talent i swoje powołanie? Ja trenuję dwa razy w tygodniu pływanie i raz w tygodniu nurkowanie. Razem z trenerem doszliśmy do wniosku, że od następnego roku zintensyfikujemy treningi, aby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

Joanna Jastrzębska (kategoria „O”) – studentka IV roku filologii polskiej UAM: – Dzięki takim zawodom studentki niepełnosprawnej czują się potrzebne. Mogą stać się do sportowej rywalizacji przekonane, na ile ich



stać – takie dni są potrzebne. Wprawdzie w Polsce zainteresowanie problematyką osób niepełnosprawnych jest coraz większe, ale wzrasta bardzo powoli. Dzień Sportu jest ku temu najlepszą okazją.

Od pewnego czasu zarówno w Polsce, jak i w Europie problematyka osób niepełnosprawnych zajmuje coraz więcej miejsca w polityce prowadzonej przez państwa i organizacje pozarządowe. Z roku na rok podejmuje się coraz więcej inicjatyw na rzecz osób niepełnosprawnych. Ogłoszenie przez Unię Europejską roku 2003 – Rokiem Osób Niepełnosprawnych jest tego najbardziej wyrazistym przykładem.

Niepełnosprawni żyją obok nas i coraz częściej widać, że nie siedzą oni już w domach, a ich widok na ulicy przeważnie nie dziwi. Należy jednak zwrócić uwagę, że choć statystycznie coraz więcej osób niepełnosprawnych rozpoczyna studia, a następnie podejmuje pracę, to wciąż stanowią oni jedną z większych grup wykluczonych społecznie.

Właśnie dlatego pomysł zorganizowania Ogólnopolskich Zawodów Pływackich Studentów Niepełnosprawnych Szkół Wyższych można uznać za niezwykle trafny. Tego typu imprezy sprzyjają integracji tych osób ze społeczeństwem. Żywe zainteresowanie mediów obecnych na zawodach jest kolejnym tego potwierdzeniem.

Dla niektórych uczestników poznańskich zawodów pływanie to jedyna forma aktywności ruchowej. Basen staje się ich jedynym „podwórkiem” – boiskiem, parkietem, bieżnią, matą treningową, a rehabilitacja „receptą na życie”. Inni (a wśród uczestników można było zauważyć nie tylko reprezentantów Polski i olimpijczyków, m.in. Katarzyna Mielczarek – UW, Maciej Sucharski – AWF Gorzów Wlkp., Łukasz Paterka – UAM, Michał Gizak – UŚ) trenują przed kolejnymi zawodami. Reprezentują kraj na imprezach międzynarodowych i przywożą – jak pokazała ostatnia Paraolimpiada w Atenach – dziesiątki medali.

W porównaniu z poprzednim rokiem zwiększyła się liczba uczestników, jak i kibiców obserwujących zawody.

Adam BARABASZ

sport

ŻYĆCIE UNIWERSYTECKIE • nr 6 (153) • czerwiec 2006

Dzień Sportu 2006

„Studiowanie na boisku”

W Dniu Sportu wyludniają się sale wykładowe, biblioteki, pracownie... Tak było i w tym roku. Towarzyszyliśmy niektórym sportowym zmaganiom studentom.

→ Siłowanie na rękę mężczyzn

Dyscyplina ta niektórym może kojarzyć się bardziej z aktywnością barową, jednak w wielu krajach traktowana jest na równi z innymi formami dbałości o tężyznę fizyczną. Finałowe zawody Otwartych Mistrzostw UAM poprzedziły eliminacje przeprowadzone w grupach przez nauczycieli wychowania fizycznego i wzięło w nich udział 297 studentów. Wieńcząca je rywalizacja odbyła się 17 maja w ośrodku TKKF „Winogrody” i zgromadziła 96 zawodników. Po zaciętej walce, toczony jednak – co warto podkreślić – w niezwykle przyjaznej atmosferze, wyłoniono zwycięzców. Zawody pokazały, że wbrew obiegu opinii, do zwycięstwa niezbędna jest – obok mięśni – technika, która pozwala wygrać z typowanym przez wielu faworytem. To właśnie w sporcie wydaje się być jedną z ważniejszych zasad. Nigdy bowiem nie ma tzw. stuprocentowych pewniaków. Atutem tej właśnie dyscypliny jest fakt, że do jej uprawiania nie jest wymagany praktycznie żaden sprzęt.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych przed Wydziałem Nauk Społecznych i Wydziałem Historycznym. Na dalszych miejscach uplasowały się Wydziały: Neofilologii, Biologii, Prawa i Administracji, Filologii Polskiej i Klasycznej, Teologicznej, Fizyki, Matematyki i Informatyki oraz Chemii.

→ Tenis stołowy kobiet i mężczyzn

Miłośnicy odbijania celuloidowej piłeczki spotkali się 17 maja w Centrum Sportu Politechniki Poznańskiej na Ratajach podczas X Otwartych Mistrzostw UAM w Tenisie Stołowym Kobiet i Mężczyzn. Ich organizatorem była

Sekcja Tenisa Stołowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prowadzona przez mgr. Andrzeja Bromberka, który był również sędzią głównym zawodów. Wzięło w nich udział 7 kobiet i 38 mężczyzn. Mecze rozgrywano systemem „do dwóch zwycięstw”. Po kilkugodzinnych, bardzo zaciętych zmaganiach, rozegrano mecze finałowe, które wyłoniły zwycięzców.

→ Ergometr wiosłarski

Ta stosunkowo młoda i nieznaną dyscypliną sportu zgromadziła rekordową liczbę uczestników – 777 (wraz z eliminacjami). Finałowe zawody odbyły się w auli Wydziału Studiów Edukacyjnych przy ul. Szamarzewskiego i wykorzystano w nich między innymi: 6 ergometrów wiosłarskich, 2 komputery, 2 projektory multimedialne oraz kamery. Zawodnicy samotnie zmagali się ze zmęczeniem, dystansem oraz upływającym czasem.

→ Kolarstwo górskie kobiet i mężczyzn

Mimo, że Wielkopolska nie leży w terenie górzystym, znaleźć można tutaj miejsca, które znakomicie nadają się do przeprowadzenia zawodów w kolarstwie górskim, które jest obecnie najdynamiczniej rozwijającą się dyscypliną rowerową. Trasę Otwartych Mistrzostw UAM w Kolarstwie Górskim Kobiet i Mężczyzn poprowadzono na znanym wszystkim studentom Morasku, w okolicach pływalni uniwersyteckiej. Była ona urozmaicona i pozwalała wykazać się kolarzom, których mocniejszą stroną jest technika, jak i tym, którzy dominują pod względem kondycyjnym. Na starcie stanęło 80 zawodników, w tym dwóch pracowników uczelni. Kilku uczestników dyspo-

Na matach bez zmian

OKO W OKO Z ... „ojcem sukcesów uniwersyteckich judoków”, Czesławem Koperskim spotkała się Róża Wachowska

→ Zakończony sezon

Chciałoby się rzec „narodziła się nowa tradycja...”. Sezon – „na przywoitym poziomie”, jak ocenia sam trener. Pierwsze miejsce zarówno pan, jak i panowie w Akademickich Mistrzostwach Wielkopolski (który to już raz...), drugie miejsce mężczyzn oraz trzecie kobiet podczas Mistrzostw Polski Szkół Wyższych wśród uniwersytetów, choć jak podkreśla trener „przyjeżdżaliśmy też z dwoma pierwszymi miejscami”.

→ Judo

„Rozwija ciało i umysł, daje możliwości obronne – to po to tu przychodzą. To sport dla ludzi myślących, oprócz techniki decyduje też taktyka”.

→ Porażki

„Są nie uniknione”. Jak każdy trener przeżywa je razem z zawodnikami, analizuje błędy, wyciąga wnioski. Jednak jak podkreśla „to nie klub sportowy – to są studenci”. Choć w ciągu 31 lat pracy na Uniwersytecie „ciągle pniemy się w górę”. Nie było sezonu, który można by uznać za stracony.



nowało profesjonalnym sprzętem kosztującym nierazko kilkanaście tysięcy złotych (zdarzało się, że również on odmawiał posłuszeństwa).

→ Podczas Dnia Sportu rozegrano również dwa turnieje piłki siatkowej. Najbardziej rozbudowaną formułę miał turniej męski. Stanowił on kontynuację całorocznych zmagania 10 zespołów. W finale spotkały się drużyny Prawa i Politologii oraz Chemical Brothers. Zwyciężyli „Chemiczni bracia”. Trzecie miejsce przypadło w udziale pracownikom WNS. Po rozegranych meczach nastąpiło oficjalne zakończenie turnieju. Główni pomysłodawcy przedsięwzięcia: mgr Łukasz Stypa oraz mgr Marek Kruk wręczyli uczestnikom okolicznościowe nagrody: medale, koszulki i kubki, wszystkie z logo Dnia Sportu. W turnieju żeńskim triumfowały Granatki, a drugie miejsce zajęły Wypasione Foczki.

Osobną, wypracowaną przez lata formułę miał turniej

pracowników UAM. Jak co roku mgr Andrzej Koziański zaprosił najlepsze drużyny pracowników na salę przy ulicy Młyńskiej 15. Dwa tygodnie wcześniej rozegrane zostały półfinały, w których awans uzyskały drużyny: Wydziału Informatyki i Matematyki, Geografii i Geologii, Chemii i Neofilologii. Rozegrano półfinały i finał. Tym razem triumfowali „Chemiczy”, którzy w finale pokonali faworytów turnieju – „Matematyków”. Po zawodach, przy częstunku tradycyjnie, nastąpiło wręczenie koszulek, a następnie prowadzono ożywione dyskusje, które trwały bardzo długo.

Ponadto odbyły się zawody w aerobiku sportowym. Wystąpiło 27 zespołów trójkowych i czwórkowych. Reprezentowano głównie: WSE, WNS, Wydział Neofilologii, Historii, Chemii, Biologii oraz Matematyki i Informatyki. Jak zauważa mgr Grażyna Dawidowska, najlepiej zaprezentowały się studentki WNS i WSE.

Adam BARABASZ, Marcin PIECHOCKI

Zdjęcie Maciej Męczyński

→ Sukces to wynik...

„... talentu, ćwiczeń, szczęścia – w takiej kolejności”. W opinii trenera decyduje jednak talent – „z tym trzeba się urodzić”, to 90 procent sukcesu. Do tego jeszcze potrzebna jest pracowitość i systematyczność. „Ten kto trenuje, ma dużo szczęścia”.

→ Dobry judoka to osoba, która...

„... wygrywa zawody, systematycznie pracuje, jest skromna”.

→ Przeciwności

Jedynym problemem (bo na brak zdolnych zawodników nie może trener przecież narzekać) jest... brak pieniędzy na sprawdzanie umiejętności zawodników na zawodach sportowych. „Powinni oni walczyć na ważnych zawodach 10 razy w roku, a nie raz na dwa lata w Akademickich Mistrzostwach Polski”.

→ Wymagania od zawodników

To przede wszystkim pracowitość i systematyczność. Trener nie toleruje, jak sam określa, „niewłaściwych zachowań” – wszystkiego, co kłóciłoby się z prawdziwym sportem. Choć jak podkreśla, w dotychczasowej działalności sekcji żaden z jej zawodników nigdy nie został wyrzucony.



Klasyfikacja końcowa Akademickich Mistrzostw Wielkopolski

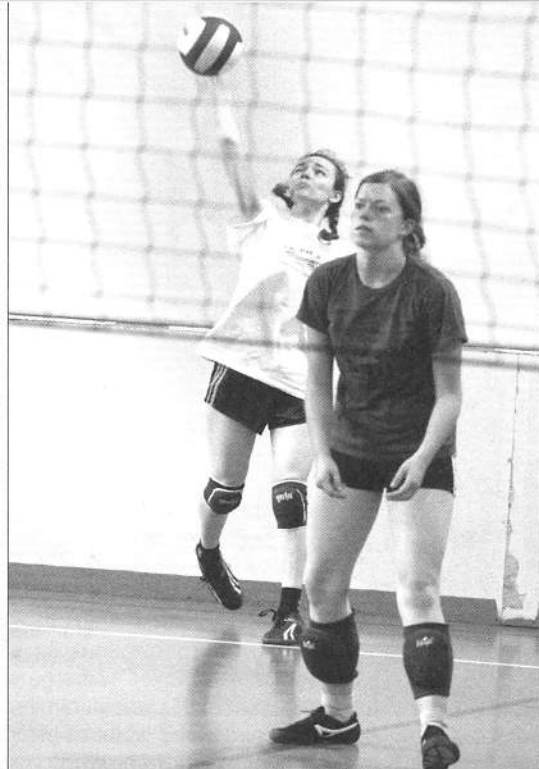
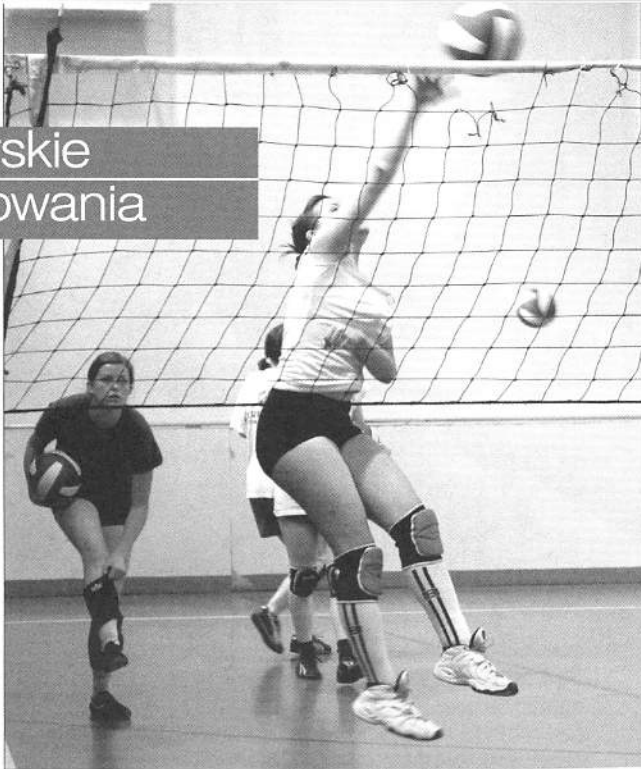
– **mężczyźni:**
– UAM – 201 pkt
– AWF – 101,5 pkt
– PP – 73,5 pkt

Klasyfikacja wśród kobiet:

– UAM – 77 pkt
– Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji – 16 pkt
– WSL – 12 pkt

sport

Zdjęcie Maciej Nowaczyk



Awans sekcji męskiej do II ligi oraz czwarte miejsce zespołu kobiet w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów to największe tegoroczne sukcesy naszej uniwersyteckiej siatkówki. → Szerzej w następnym numerze

Między zabawą a wyczynem „Egzotyczne sporty” na UAM

Choć dyscypliny te od dość dawna znane są w polskim sporcie, jednak na UAM nadal są mało znane. Kojarzone bardziej z dobrą zabawą m.in. w pubach niż z poważną rywalizacją. Dopiero od ubiegłego sezonu weszły do rywalizacji w ramach Akademickich Mistrzostw Wielkopolski. Mowa o... bowlingu, darcie, pool bilardzie i squaszu. Opiekunami tych jeszcze „egzotycznych” dyscyplin na poznańskim Uniwersytecie są mgr Marek Kruk (dart, bowling, pool bilard) oraz mgr Mirosław Kowalski (squash). Choć sekcje te dopiero „raczkują”, mogą już pochwalić się już pierwszymi sukcesami w wielkopolskich zmaganiach, dołożyły też swoje „małe” punkty do generalnej punktacji w ramach Akademickich Mistrzostw Wielkopolski.

Dart – od gwoździ do strzałek

Tę sportową rozrywkę wymyślili... angielscy górnicy, przeziadający długie godziny w pubach przy kolejnym kufiu „złotego napoju” (oczywiście bezalkoholowego). Znużeni własnym towarzystwem powiesili któregoś dnia tarcze z ponumerowanymi polami, rzucając do niej ostro zakończonymi... gwoździami. Dziś bezpieczne strzałki zastąpiły gwoździe, a nowoczesna elektronika prymitywne tarcze z deski. Dartowe szaleństwo ogarnęło również Polskę, praktycznie w prawie każdym pubie można dziś spotkać świetnie bawiących się nie tylko młodych ludzi rzucających do tarczy. Dopiero od ubiegłego sezonu toczy się rywalizacja wielkopolskich studentów w darcie w ramach AMW, jednak debiut był bardzo udany – na „dzień dobry”, od razu – I miejsce. W zakończonym sezonie w ramach Akademickich Mistrzostw Wielkopolski odbyły się 2 rzuty, które drużynowo wygrał UAM. Najlepszym zawodnikiem spośród reprezentantów Uniwersytetu był Piotr Rutkowski, który wygrał również Mistrzostwa Uniwersytetu.

Squash – od więzienia do elitarnej szkoły
Początki „prawuka tenisa”, jak niekiedy mówi się o tej dyscyplinie sportu, to początek XIX w. A wszystko zaczęło się wśród więźniów osadzonych za niespłacenie długów w

jednym z angielskich więzień – nie mieli oni możliwości pograć w normalnego tenisa, więc zaczęli odbijać piłkę od ścian. Dziwnym trafem gra ta przeniosła się do elitarnych szkół dla chłopców, którzy odkryli, że o wiele ciekawiej i trudniej gra się z użyciem przekłutej piłeczki, która przy zderzeniu ze ścianą lekko się rozgniata. Dziś w squaszu gra się w ponad 130 krajach. W sezonie 2004/2005 squash w wielkopolskich zmaganiach miał raczej charakter „pokazowy”. Od tego sezonu dyscyplina ta jednak wchodzi „na poważnie” do rywalizacji AMW. Sekcja UAM w obecnym sezonie chce zaprezentować się jak najlepiej, brakuje jednak... osób chętnych do treningów, – Szukamy grających facetów – jak powiedział – póki co – jedyny reprezentant panów Tomasz. Treningi sekcji są w poniedziałki i czwartki od 15 do 16 w „Dynamixie”. Nie jest wymagany własny sprzęt, ale są wymagane... umiejętności.

Pool bilard – gra na zielonym suknie
Początki tej „zabawy” – wbijania przy pomocy kija z zakrzywionym końcem kul pomiędzy ustawione odpowiednio słupki – to XIII w. Mistrzami w tej grze byli m.in. sam Ludwik XIV czy Piotr I. Długo kojarzony był z „grą wyższych sfer”. Obraz ten jednak w ostatnim czasie się zmienia. Owa gra na zielonym suknie uczy precyzji i koncentracji, rygorystyczny regulamin wymaga sportowego współzawodnictwa. Dzięki temu, że wszyscy mają równe szanse, mogą w nim uczestniczyć praktycznie wszyscy. Choć na UAM dyscyplina ta dopiero „stawia pierwsze kroki”, to w ogólnej klasyfikacji AMW 2004/2005 studenci UAM zajęli ostatecznie II miejsce, ustępując pola tylko studentom Politechniki Poznańskiej.

Bowling – najważniejsza koordynacja ruchów

Jak mogłoby się wydawać, nie ma nic łatwiejszego niż strącanie kęgli, praktycznie każdy miał w swoim życiu możliwość takiej „zabawy”. Choć teoria nie jest bardzo skomplikowana, z wykonaniem bywa niekiedy gorzej. A wszystko to „wina” koordynacji. **Róża WACHOWSKA**

Popłynęli na medal!

15 uniwersytetów, 10 konkurencji, ponad 300 zawodników i zawodniczek oraz duuuużo wody – 6-7 maja br. na basenie UAM miały miejsce XXIII Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w pływaniu.

Do stolicy Wielkopolski zjechały zespoły pływackie uniwersytetów z całego kraju. – Chciałbym wygrać te Mistrzostwa, na pewno powinienem być w pierwszej trójce – plan trenera sekcji pływackiej UAM Mirosława Kowalskiego został zrealizowany w części – Mistrzostw nie udało się wygrać, przegrywając ostatecznie ze „starym rywalem” – Uniwersyte-tem Warszawskim. Ale udało się wywalczyć drugie miejsce w klasyfikacji uniwersytetów zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, to lepszy rezultat niż na poprzednich Mistrzostwach, gdzie mężczyźni wywalczyli III miejsce, a kobiety IV.

Uroczystego otwarcia Mistrzostw dokonał prorektor, prof. dr hab. Janusz Wiśniewski, wśród zaproszonych gości obecne były również m.in. władze AZS jako współorganizatorzy tych zawodów.

Faworyt

Jedną z najczęściej poruszanych kwestii przed jak i w trakcie samych zawodów była kwestia faworyta zarówno w poszczególnych dystansach, jak i wśród uczelni. Za głównych faworytów Mistrzostw uznawani byli reprezentanci Uniwersytetów Łódzkiego, Warszawskiego i Wrocławskiego. Poziom Mistrzostw w opinii samych zawodników i trenerów był wysoki.

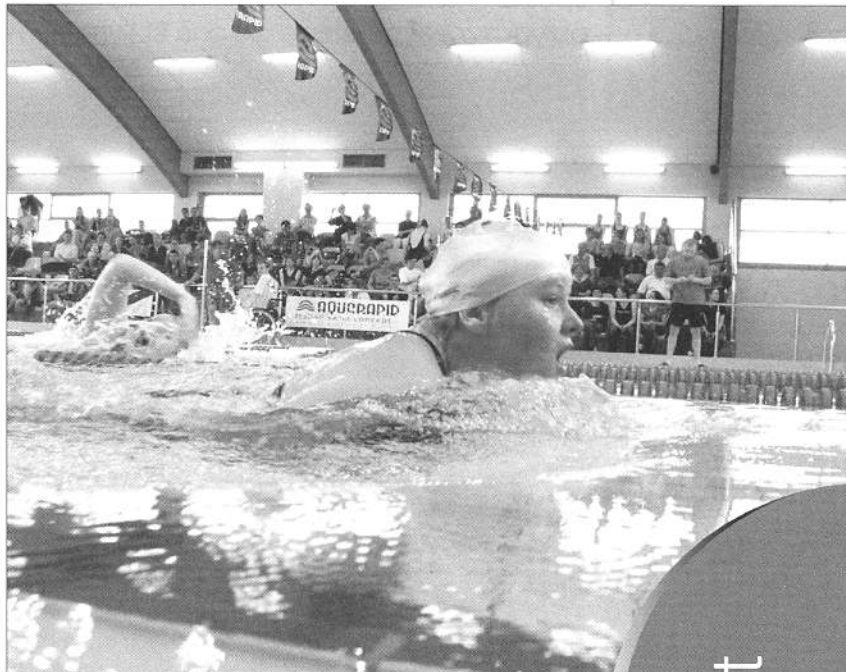
Gospodarze i pewniacy

UAM reprezentowała rekordowa ilość zawodników – 41 kobiet oraz 38 mężczyzn. Wśród nich za „medalowych pewniaków” uznawani byli: Agnieszka Murek, Oskar Małecki-Owczarek, Rafał Liszewski.

„Pewniacy” nie zawiedli, ostatecznie Agnieszka Murek wywalczyła 3 medale, m.in. srebro na dystansie 100 m stylem dowolnym z czasem 1:00,89 s. – Czas dobry, miejsce dobre. Były tutaj najlepsze sprinterki w Polsce. Jestem druga, jestem zadowolona, choć rekord mam trochę lepszy. Po cichu liczyłam na złoto, najbardziej jednak trener i reszta sekcji – powiedziała.

Oskar Małecki-Owczarek już pierwszego dnia wywalczył 2 medale – złoto na 100 m stylem grzbietowym oraz srebro w sztafecie 4x50 m stylem dowolnym. – W sztafecie o sekundę przegraliśmy z Warszawą, ale ogólnie jesteśmy zadowoleni. Przegraliśmy z odwiecznym rywalem, była szansa na złoto, mam nadzieję, że na następnych mistrzostwach dołożymy im (śmiech). Małe problemy techniczne z okularkami podczas wyścigu na 100 m na pewno miały jakiś wpływ, gdyby nie ten błąd techniczny na pewno „urwałbym” jeszcze jakieś 10–20 setnych. Jako „pewniak” czuję jednak „presję wyniku”. Na pewno to odczuwam, ale staram się o tym nie myśleć, próbuję tego nie słuchać, odłączyć się. Przychodzi dobrze się pobawić, popływać, spotkać się ze znajomymi. Muzyka! Muzyka to jest to, odcinam się. Muzyka albo rozmowa ze znajomymi, ale głównie muzyka, co-kolwiek, byleby tylko grało w uszach (śmiech). Drugiego dnia Mistrzostw Oskar do medalowej kolekcji dorzucił kolejny medal, tym razem srebrny, do złota zabrakło do-śownie 0,01 s!

Trzeci z podstawowych zawodników sekcji – Rafał Liszewski również nie zawiodł, wywalczył 2 srebrne medale: na dystansie 100 m stylem zmiennym, przegrywając tylko z uznanym za najlepszego zawodnika całych Mi-



strzostw Marcinem Babuchowskim oraz w sztafecie 4x50 m stylem dowolnym. – Jak najbardziej jestem zadowolony, nie spodziewałem się aż tak dobrych wyników, mimo tego, że przegrałem bardzo niewiele (0,02 s!), to i tak jest to mój rekord życiowy. Poziom Mistrzostw jest bardzo wysoki, w każdej konkurencji pierwsze trzy czasy mogłyby być w czołówce w Polsce. Obawiałem się tego, który wygrał – Marcina Babuchowskiego, aczkolwiek myślałem, że jeszcze więcej mi „do-łoży”, a udało się nawiązać walkę.

Gwiazdy

Na Mistrzostwach nie zabrakło również gwiazd formatu reprezentacji Polski – barw Uniwersytetu Szczecińskiego bronił Przemysław Stańczyk, czołowy polski „długodystansowiec”. – Bardzo dobrze oceniam swoje starty na tych Mistrzostwach, gdyż nie są to moje koronne dystanse, ja sprinterem raczej nie jestem, ale myślę, że jak na ten okres przygotowań jestem całkiem szybki – to rokuje dobrze na przyszłość, na Mistrzostwa Polski, które odbędą się za dwa tygodnie w Ostrowcu. Pływam 400 i 1500 m, więc te Mistrzostwa trudno nazwać sprawdzianem, chciałem raczej pomóc drużynie uniwersyteckiej, akurat byłem blisko, w Gorzowie Wlkp. i mogłem przyjechać.

Klasyfikacja końcowa – zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn taka sama:

- Uniwersytet Warszawski – 11 medali (4 złote, 4 srebrne, 3 brązowe);
- UAM Poznań – 8 medali (2 złote, 4 srebrne);
- Uniwersytet Łódzki – 18 medali (9 złotych, 2 srebrne, 7 brązowych).

Najlepszy zawodnik Mistrzostw – Marcin Babuchowski (w klasyfikacji najlepszych zawodników na VI miejscu uplasował się Rafał Liszewski).

„Orły rektora”

Nie tylko nauczają...

Kiedy kilkanaście lat temu wśród wykładowców UAM zrodziła się inicjatywa spotkań na boiskach piłkarskich, siatkarskich i koszykarskich, nikt nie przypuszczał, że stanie się ona stałym elementem życia sportowego uczelni. Z czasem grupa sportowców-amatorów przyjęła nazwę „Orły rektora”.



sport

Podobnie, jak w przypadku opisywanych w poprzednim wydaniu „Życia Uniwersyteckiego” meczów piłki nożnej, spotkania na parkiecie koszykarskim cieszą się niezmiennie dużym zainteresowaniem. Wielu bowiem studentów chce zobaczyć swoich wykładowców w dużo mniej formalnej sytuacji. W kadrze nauczycieli akademickich grają między innymi: rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc (w tym roku wyeliminowała go kontuzja), prof. Andrzej Dobek, prof. Michał Musielak, dr Michał Januszczak i dr Michał Marciniak.

Do tradycji należą również spotkania z poznańskimi VIP-ami, wśród których znaleźć można między innymi Ryszarda Grobelnego, prezydenta Poznania oraz byłego wiceprezydenta Andrzeja Grzybowskię. Warto podkreślić wysoki poziom rozgrywek, na co z pewnością wpływ mają trwające nieprzerwanie przez cały rok treningi. Podczas ostatniego spotkania, które odbyło się 27 maja bieżącego roku, Michał Marciniak zdobył 22 punkty. Mecze przebiegają w przyjaznej atmosferze, zgodnie z zasadami fair play. Rozgrywki odbywają się w tzw. systemie hokejowym i trwają 4x15 minut.

„Orły rektora” kontra „Sępy dziekana”

3 czerwca 2006 roku, w sali przy ulicy Młyńskiej 15 punktualnie o godzinie 10, na „pikniku siatkarskim” spotkały się pokolenia siatkarzy. Od „najpiękniejszych, najstarszych, najmądrzejszych do najwierniejszych, najbardziej ambitnych i najmłodszych”. Słowem, wielka rodzina miłośników „jednej z najbardziej wyrafinowanych dyscyplin sportu” – piłki siatkowej.

Wśród uczestników turnieju znalazły się ekipy: „Professorów” (w niektórych tylko momentach wzmocnionej kilkoma dobrze zapowiadającymi się młodszymi naukowcami), „Sępów dziekana WNS” – najmłodszej drużyny złożonej ze studentów Wydziału Nauk Społecznych, „Absolwentów”, w której zaprezentowali się dawni członkowie sekcji piłki siatkowej, „Ekipy mieszanej” (studentów i pracowników UAM) oraz drużyn wydziałowych: Chemii, Matematyki i Informatyki, Geografii i Geologii, WNS, Neofilologii.

Wystąpiła również ekipa „drugoligowców”, złożona ze studentów UAM, która awansowała w tym roku właśnie do II ligi.

Impreza oprócz przyjacielskiego charakteru miała m.in. na celu propagowanie – i tak bardzo popularnej w środowiskach akademickich – dyscypliny sportu. Nadzernym celem było rozegranie przez każdą drużynę przynajmniej jednego spotkania, co przy tej liczbie uczestników nie było łatwe. W ostatniej chwili na parkiet przybyli ci, według których „liczba rządzi światem” – matematycy, którzy jeszcze kilka dni wcześniej zapowiadali, że nie znajdą czasu.

Rozpoczęła młodość: „Ekipa mieszana” kontra „Sępy dziekana”, następnie rywalizowały drużyny wydziałowe. W meczach tych kibice i uczestnicy upatrywali szansy na rewanż za porażki poniesione podczas Dnia Sportu. Przedsmakiem głównego dania była rywalizacja „Absolwentów” z aktualnymi drugoligowcami. Był to bardzo interesujący i widowiskowy pojedynek ze wskazaniem na młodzież. Jednak ambitna postawa i „boiskowy spryt” pozwoliły „Absolwentom” „urwać” jednego seta.

Na końcu wystąpili „Profesorowie”, którzy zmierzli się z „Resztą świata” – młodszymi naukowcami z innych drużyn. Wśród pracowników znaleźli się m.in. profesorowie od wielu lat związani z siatkówką: Bronisław Marciniak, Henryk Koroniak, Stanisław Sierpowski, Jacek Gawroński, Wiesław Wasiak.

Ambicja, przegląd pola, dokładna zagrywka to atuty najstarszej i najbardziej dojrzałej ekipy występującej na parkiecie. Nie wiadomo, kto tę partię wygrał, ale nie to było najważniejsze. Organizator turnieju, trener Andrzej Koziński w trakcie meczu każdorazowo podawał inny rezultat i kto wie, jak długo trwałby mecz, gdyby nie wejście władz rektorskich – prorektora UAM, prof. Janusza Wiśniewskiego oraz dziekańskich – dziekana WNS, prof. Jana Grada. Obaj panowie pojawili się, aby wręczyć ufundowane przez dziekana Grada cztery puchary i wyrazić uznanie władz uczelni dla idei „pikniku siatkarskiego”.

Adam BARABASZ, Marcin PIECHOCKI



Polacy i Niemcy o Unii Europejskiej – po raz szósty Spotkanie w Mikuszewie

Po raz szósty Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Mikuszewie gościł studentów z Uniwersytetu w Poczdamie i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Spotkali się oni, by debatować o stosunkach polsko-niemieckich i Unii Europejskiej.

Seminaria, których inicjatorami są: prof. dr hab. Bogdan Koszel i dr hab. Jochen Franzke, stały się już stałym punktem w programie współpracy pomiędzy obiema uczelniami.

Tematem tegorocznego spotkania była polsko-niemiecka kooperacja w wybranych dziedzinach polityki. Pierwszego dnia uczestnicy wysłuchali kilku prelekcji dotyczących wzajemnego postrzegania, polityki regionalnej i roli regionów w Unii Europejskiej, przyszłości Traktatu Konstytucyjnego oraz skrajnie prawicowych organizacji w Polsce i Niemczech. Wywołały one żywą dyskusję, która – przerwana kolacją – toczyła się do późnych godzin wieczornych.

Niemal cały piątkowy dzień seminarzyści spędzili w Poznaniu. Swą wizytę w mieście rozpoczęli od Instytutu Zachodniego, gdzie prof. Bogdan Koszel przybliżył cele i zadania tej placówki naukowej. Następnie udali się do Urzędu Marszałkowskiego, by wysłuchać Radosława Krawczykowskiego z Departamentu Rozwoju Regionalnego UM, który przybliżył uczestnikom seminarium problematykę pozyskiwania przez Wielkopolską funduszy europejskich. Temat okazał się niezwykle interesujący dla strony niemieckiej, większość bowiem studentów z Poczdamu studiuje na kierunku administracja. By naocznie przekonać się o tym, że nasz region należy do liderów pod względem wykorzystanych środków, seminarzyści przeszli pod budynek Teatru Wielkiego remontowanego za pieniądze ze Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (ZPORR). Następnie udali się pod Akademię Muzyczną, która niedługo uzyska nową salę koncertową wybudowaną za pieniądze pozyskane z Brukseli. Jej futury-

styczny kształt przypadł wszystkim do gustu. Pozostała część dnia upłynęła na zwiedzaniu miasta.

W sobotę od wczesnych godzin rannych studenci prezentowali swoje referaty, które ponownie wywoływały żywiołową wymianę zdań. Im bliżej jednak godziny 16, tym częściej myśli wszystkich seminarzystów kierowały się ku tradycyjnemu już meczowi piłki nożnej „Mikuszewo kontra Polska i Niemcy”. Nie było blamażu, choć tradycyjnie już górą byli miejscowi piłkarze, którzy wygrali 6:1, co jest doskonałym rezultatem, jeśli wziąć pod uwagę zeszłoroczny wynik 14:0. Tradycją majowych spotkań, obok meczu piłkarskiego, jest również ognisko, które tym razem przerwał deszcz. Nie popsuło to jednak humorów studentów z Polski i Niemiec, zabawa niezwłocznie przeniosła się do mikuszewskiego pałacu. Podsumowując tegoroczne spotkanie, dr hab. Jochen Franzke zaprosił polskich studentów do przyjazdu na październikowe seminarium w Poczdamie.

Spotkania takie, jak to, są doskonałym uzupełnieniem programu studiów, pozwalają bowiem zdobywać wiedzę w mniej formalny sposób. Z perspektywy sześciu lat widać, że umożliwiają one również rzeczywiste zbliżenie obu narodów na najniższym i nieoficjalnym szczeblu, o czym doskonale świadczą przyjaźnie zawarte kilka lat temu, które trwają do dziś.

Za rok, w maju, do Mikuszewa ponownie przyjadą studenci z Polski i Niemiec, by debatować o przyszłości stosunków polsko-niemieckich i Unii Europejskiej. I może wynik meczu będzie jeszcze bardziej korzystny dla naszej drużyny...

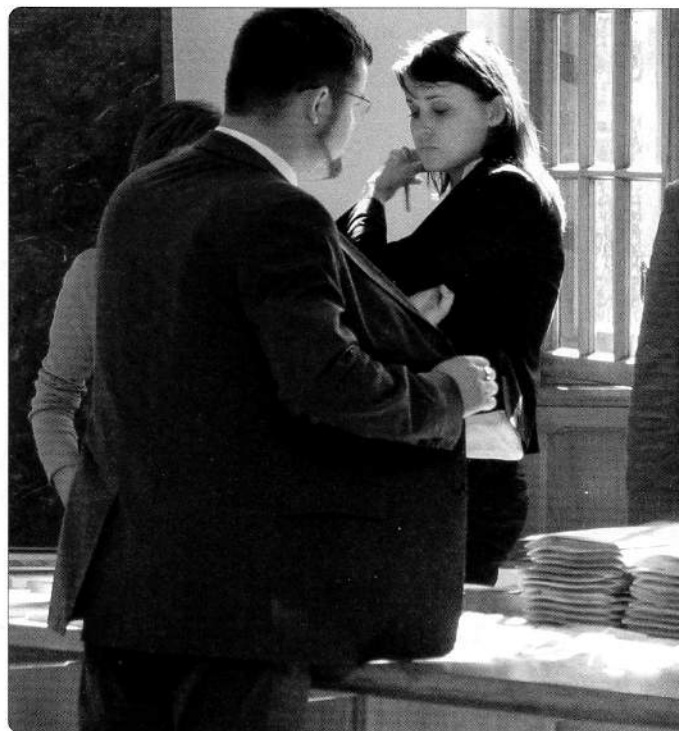
Adam BARABASZ, Marcin PIECHOCKI

Politolodzy są elastyczni „Wybory jako konieczny

Pod tym właśnie tytułem odbyła się w dniach 7-8 czerwca br. konferencja naukowa, na której spotkali się w Poznaniu czołowi polscy politolodzy. Organizatorzy – Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM oraz Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych oddział w Poznaniu nieprzypadkowo w temacie konferencji umieścili znak zapytania.

Coraz częściej bowiem, choć w młodej polskiej demokracji jest to trudne do wyobrażenia, stawia się tezę, że wybory nie są wcale jej nieodłącznym elementem. Dzięki postępowi technologicznemu zmieniły się techniki wpływania na wyborców, sam zaś akt wyborczy, jako jeden z najważniejszych rytuałów demokracji, podlegać będzie w przyszłości zmianom.

Przewodniczący poznańskiego oddziału PTPN, dr hab. Andrzej Stelmach, zapytany o pomysł na zorganizowanie takiej konferencji naukowej, powiedział: – Wybory zawsze wzbudzają wiele emocji, niektórzy twierdzą, że po jednych natychmiast następują przygotowania do kolejnych. Należy zwrócić uwagę na brak pogłębionej analizy naukowej procedur wyborczych, ich skutków i oddziaływania na społeczeństwo. Współcześnie pojawiają się nowe koncepcje dotyczące legitymizowania władzy. Referenda są tradycyjnym rozwiązaniem demokracji bezpośredniej, ale może w niedalekiej przyszłości społeczeństwo będzie partycypować w sprawowaniu władzy np. za pośrednictwem konkursu audio-tele lub Internetu. Podczas obrad zbadamy skutki społeczne i psychologiczne poszczególnych procedur wyborczych, zastanowimy się m.in., dlaczego spada aktywność polityczna obywateli, kiedy techniczne możliwości oddziaływania są współcześnie olbrzymie, jak zmiany ordynacji wyborczych wpływają na społeczeństwo, jaki jest poziom kultury politycznej polityków, a jaki społeczeństwa?



Na rosnącą rolę środków społecznego przekazu, które często występują jako uczestnicy życia politycznego, zwróciła uwagę prezes PTPN, prof. dr hab. Teresa Sasińska-Klas, która zauważyła: – Wybory w systemach demokratycznych znajdują się „na zakręcie”, stoją przed nimi wyzwania związane z rosnącą rolą mediów i technologii informacyjnych, które zmieniają w sposób zasadniczy scenę polityczną. Tego doświadczyliśmy jesienią 2005 roku, tego doświadczymy jesienią roku bieżącego. Pojawiają się nowe elementy, które zasadniczo wpływają na sposób dokonywania wyborów politycznych. Stara formuła analizowania wyborów nie przystoi do rzeczywistości, co sugerują organizatorzy stawiając

Zdjęcie: Maciej Męczyński

konferencje

ZYCIE UNIwersYTECKIE • nr 6 (153) • czerwiec 2006

Media. Kościół. Kapitał. –

– Kościół – Media – Kapitał, właśnie ta triada silnie wpływa na demokrację: kościół utrwała niedemokratyczne postawy; media zdradzają swą funkcję na rzecz kształtowania postaw konsumpcyjnych; kapitał, o ile rozproszony, sprzyja, o ile skoncentrowany, demokracji nie sprzyja – skonstatował prof. Ryszard Paradowski.

W dniach 26–27 maja 2006 roku odbyła się konferencja zorganizowana przez INPiD UAM w Poznaniu. Podczas oficjalnego przywitania gości przez z-cę dyr. INPiD ds. dydaktycznych dr. Tadeusza Wallasa organizatorzy próbowali odpowiedzieć na pytanie skąd wzięty pomysł na tytuł konferencji?

– Relacje między tym porządkiem – mediami, kapitałem i aktywnością organizacji wyznaniowych stanowią pierwszorzędną problem dla politologów, medioznawców i religioznawców, podobnie jak dla wszystkich, którym bliskie są demokratyczne wartości. Podczas konferencji będziemy starać się odpowiedzieć na pytanie czy „eksperyment demokratyczny” (pierwszy

trwał w Polsce zaledwie pięć lat, od Konstytucji Marcowej 1921 roku do zamachu majowego w roku 1926) utrwalany po przemianach z 1989 roku był eksperymentem udanym i czy takie struktury, jak kościół, mass media i wielki kapitał sprzyjają demokracji, czy raczej przybliżają i ugruntowują w Polsce porządek autorytarny – kontynuował prof. R. Paradowski.

Do Poznania przyjechali prelegenci z głównych ośrodków naukowych w Polsce, m.in. Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Łódzkiego. Na zaproszenie odpowiedzieli również goście z zagranicy z Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu Lingwistycznego, Centrum Carnegie w Moskwie oraz Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie.

Uczestnicy poruszyli wiele problemów i zagadnień, m.in. stosunek polskiego kościoła do globalnych wyzwań cywilizacyjnych oraz jego stanowisko wobec eko-

warunek demokracji?”



znak zapytania w tytule konferencji. Zmienia się otoczenie, w którym zachodzi sytuacja wyborcza, na co należy zwrócić szczególną uwagę. Media są nie tylko nośnikiem informacji, coraz częściej stają się poważnym uczestnikiem gry wyborczej. Medietyzacja polityki jest faktem społecznym, czy to się nam podoba, czy nie. Postęp technologiczny wyposażył media w poważne instrumenty propagandowe i manipulacyjne. W sztabach wyborczych pracują nie tylko specjaliści od kreowania wizerunku i doradztwa politycznego. Coraz bardziej pożądani są fachowcy, którzy potrafią wkomponować kampanię polityczną w możliwości technologiczne Internetu. Pytanie brzmi, czy wyborca, który będzie decydował o

wyborze kandydata, zorientuje się, że otrzymał ofertę prawdziwą czy pakiet informacji przetworzonych – czytaj zmanipulowanych?

Uczestnicy konferencji zastanawiali się również, co zrobić, by zainteresować Polaków uczestnictwem w wyborach, które w niektórych krajach jest przecież obojętne. Niska frekwencja w ostatnich elekcjach sugeruje, że większość społeczeństwa nie jest zainteresowana życiem politycznym i pozbawia się wpływu (bądź w istnienie takowego nie wierzy) na kształtowanie rzeczywistości. Nie jest jednak tak źle, jak mogłoby się wydawać, o czym świadczy liczba absolwentów szkół średnich zainteresowanych studiowaniem na kierunku politologia. Według ostatniego rankingu szkół wyższych tygodnika „Polityka”, ten kierunek studiów znalazł się na drugim miejscu w kraju. Zastępca dyrektora INPiD, dr Tadeusz Wallas tak tłumaczy popularność nauk politycznych: – Jako kierunek studiów politologia zaspokaja potrzeby osób o humanistycznych uzdolnieniach. W ich trakcie dostarczamy wiedzy nie tylko o polityce, państwie, życiu społeczno-politycznym, ale również podstawowe informacje z zakresu prawa, ekonomii, socjologii, filozofii i psychologii. Przyszli politolodzy otrzymują bardzo konkretne wykształcenie w zakresie wybranej przez siebie specjalizacji, a to daje absolwentowi stosunkowo duże możliwości znalezienia dla siebie miejsca na coraz trudniejszym rynku pracy. Politolodzy są elastyczni, łatwiej im przekwalifikować się i dostosować do wymogów rynku pracy aniżeli absolwentowi, który kształcił się w bardzo wąskim zakresie.

Uczestnicy konferencji zgodzili się, że dwudniowe obrady nie wyczerpały tematu, pomimo różnorodnej tematyki poruszanej przez prelegentów. Wybory jako jeden z najważniejszych, ale jak się okazuje nie niezbędny warunek demokracji towarzyszyć nam będą jeszcze przez jakiś czas. Przeszkodą we wprowadzeniu nowoczesnych metod partycypacji politycznej jest bowiem niski stopień dostępu do Internetu i niezbyt wysoki poziom kultury politycznej społeczeństwa.

Adam BARABASZ, Marcin PIECHOCKI

Między demokracją a autorytaryzmem

nomicznego, politycznego i społecznego wymiaru transformacji ustrojowej w Polsce. Zwrócono uwagę na obraz kościoła prezentowany w mediach oraz oceniono wydźwięk etyczny doktryny kościoła prezentowany na łamach mediów. Podczas debaty zwrócono również uwagę na rolę mediów w dobie przemian ustrojowych w Polsce i Europie Środkowoschodniej po 1989 roku oraz oceniono ich rolę w kształtowaniu wartości demokratycznych. W trakcie dyskusji goście z zagranicy zwrócili uwagę m.in. na wartość językową kampanii technik przedwyborczych wykorzystywanych na Ukrainie oraz dokonali oceny wzajemnych relacji pomiędzy Cerkwią i Kościołem a kwestią identyfikacji narodowej w Rosji.

Zaprezentowane podczas konferencji opinie były podzielone i nie rozwiązały wszystkich dylematów uczestników. Dokonano pogłębionej analizy naukowej prezentowanych problemów i zagadnień oraz podkreślono zasięg wzajemnego oddziaływania tytułowej triady

oraz jej niewątpliwy wpływ na kształtowanie postaw społeczeństwa w Polsce.

Już dziś można powiedzieć, że podstawowy cel konferencji został zrealizowany. Choć w ciągu dwóch dni ogłoszono ponad 40 referatów, nie zabrakło czasu na liczne pytania, komentarze, a przede wszystkim – ożywioną dyskusję. Co ważne, oprócz uczestników wzięło w niej udział również dość liczne grono słuchaczy, w tym wielu studentów. Potwierdza to słuszność wyboru właśnie takiego tematu obrad. Konferencja stała się bowiem, mimo „delikatności” poruszanej tematyki, miejscem otwartej, niczym nie skrepowanej (także czasowo) debaty. Miejmy więc nadzieję, że przyczyniła się nie tylko do rozwoju pewnej płaszczyzny badań politologicznych, lecz również do umocnienia w Polsce, opartego przecież głównie na debacie publicznej, społeczeństwa obywatelskiego.

**Adam BARABASZ
Szymon OSSOWSKI**

Polonistyka bez granic

III Kongres Polonistyki Zagranicznej był wielkim wydarzeniem w życiu naszego środowiska naukowego i całej międzynarodowej społeczności polonistów. Przybyło tu ponad 150 uczestników, w tym 110 z zagranicy.

Organizatorzy Kongresu z radością przyjęli wiadomość, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę o włączeniu III Kongresu Polonistyki Zagranicznej do obchodów Roku Języka Polskiego. Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Bogdan Borusewicz zaprosił spośród uczestników Kongresu grupę szczególnie zasłużonych dla promocji kultury i języka polskiego na świecie na spotkanie w siedzibie Senatu w Warszawie w przededniu Kongresu, tj. 8 czerwca.

Obrady toczyły się w Poznaniu w dniach 9–10 czerwca 2006 r. i dotyczyły szeroko zakrojonego problemu: „Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych”.

Głównym celem Kongresu jest przedstawienie najnowszych dokonań naukowych badaczy: polonistów zagranicznych, pracujących w różnych krajach świata (m.in. we wszystkich państwach UE, Europie Środkowej i Wschodniej, w Australii, Stanach Zjednoczonych, Japonii, Korei). Na stronie internetowej Kongresu (www.staff.amu.edu.pl/~kongres) pojawiły się streszczenia wystąpień. Dotyczyły one m.in. literatury polskiej w perspektywie światowej; komparatystyki literackiej, lingwistycznej, kulturowej; literatury polskiej wobec teatru, malarstwa, muzyki, filmu i nowych mediów; gender studies w badaniach polonistycznych i komparatystycznych; stereotypów narodowych; antropologii kultu-

rowej i etnolingwistyki; polonistyki (zagranicznej i krajowej) w sytuacji przemian europejskiego uniwersytetu; zagadnień metodycznych polonistyki zagranicznej (problemy glottodydaktyki; kanony lektur, podręczniki).

Powiedzieć też można tak: celem Kongresu jest spotkanie – w sensie dosłownym: polonistów rozproszonych po świecie z polskimi badaczami działającymi w różnych ośrodkach akademickich; w sensie przenośnym: oczekiwano spotkania różnych punktów widzenia, metodologii i spotkania języka, literatury i kultury polskiej z innymi językami, literaturami i kulturami, które są sobie ciekawe i wzajemnie się uczą od siebie.

Poprzednie Kongresy (w Warszawie w 1998 r. i Gdańsku 2001 r.) sformułowały ważne postulaty. Teraz stworzono okazję, by się przekonać, które z nich udało się zrealizować. Planowano m.in. rozwinięcie badań nad interdyscyplinarnością polonistyki, otwarcie polonistyki krajowej na badania prowadzone w ośrodkach zagranicznych, szerszy udział polonistów zagranicznych w polskim życiu naukowym (wspólne projekty badawcze, konferencje, staże, wykłady, rozwijanie formuły visiting profesor etc.), wydawanie polskich tłumaczeń prac naukowych polonistów działających za granicą, inicjowanie translacji literatury polskiej etc.

Z Kongresem wiązały się także wielkie nadzieje innej

Z Kongresem wiązały się także wielkie nadzieje innej niż naukowa natury. Nadzieje spełniły się.

W kuluarach

Amerycanie mają problemy z polskimi przypadkami. – Jest ich za dużo – śmieją się. Rosjanie i Białorusini najczęściej czasu potrzebują na wyszlifowanie akcentu. Mieszkańcy Ukrainy skarżą się na mylące podobieństwa w obu językach. Włosi najdłużej uczą się alfabetu. Co sprawia, że mimo takich trudności uczą się języka polskiego?

– To wyjątkowy język, który jest pełen pięknych słów – mówi Thuat Nguyen Chi z Wietnamu. – Mimo, że uczę się go od 1970 roku, to przez cały czas nie rozstaje się ze słownikiem. Nie mam żadnych problemów z mówieniem, jednak, kiedy czytam jakiś tekst, to czasami muszę sprawdzić niektóre słowa. W języku polskim jest także wiele wyjątków, które trudno jest zrozumieć.

Doktor Kris van Heuckelom zna wiele języków, wśród nich jest język polski.

– Uczylem się go najdłużej. Wciąż czuję, że muszę pracować nad swoją wymową i gramatyką. Najczęściej unikam długich wypowiedzi, ponieważ można się w nich zaplątać – dodaje znawca literatury polskiej, który już za kilka miesięcy będzie uczył języka

polskiego studentów na Katolickim Uniwersytecie w Leuven w Belgii.

W Seulu działa Hankuk University of Foreign Studies. Obecnie polonistykę studiuje w Korei 155 studentów. Cheong Byung Kwon prowadzi zajęcia z literatury polskiej, które przybliżają sylwetki najwybitniejszych polskich pisarzy zarówno współczesnych, jak i tych z dawnych lat.

Oksana Baraniwska wyznaje, że nauczanie języka polskiego jako obcego w środowisku ukraińskojęzycznym nie jest łatwe. – Natrafiamy na szereg problemów o charakterze leksykalnym oraz gramatycznym, które wynikają z mylących podobieństwa międzyjęzykowych – dodaje.

Okazuje się jednak, że trudności nie zniechęcają obcokrajowców do nauki języka polskiego. – Trudności dopingują mnie do jeszcze głębszego poznawania waszego wspaniałego języka – wyznaje Thuat Nguyen Chi.

Przez trzy dni ponad 140 polonistów z ośrodków akademickich z całego świata rozmawiało o literaturze, kulturze i sposobach promocji języka polskiego.



niż naukowa natury. Nadzieje spełniły się. Kongres stał się znakomitą okazją interesującej promocji Polski w dziedzinie, która stanowi bezsprzecznie piękną wizytówkę naszego kraju: jego kultury i potencjału naukowego. W budowaniu wiarygodnego i atrakcyjnego wizerunku Polski na świecie, mądrym promowaniu własnej tradycji narodowej mamy ciągle wiele do zrobienia. Zjazd uczonych – polonistów i nauczycieli języka polskiego z całego świata to spotkanie ludzi, którzy są w swoich krajach prawdziwymi ambasadorami polskości: propagują naszą kulturę, jej wartości i związki z tradycją europejską, ale także informują o bieżących zagadnieniach społecznych, politycznych, a nawet ekonomicznych. Ich wielostronna działalność kształtuje pozytywny i rzetelny obraz Polski na świecie.

Przybycie tylu gości jest także niezwykłą szansą zaprezentowania Poznania i naszego regionu – Wielkopolski, dlatego zaproponowaliśmy naszym gościom szeroki program kulturalny, pokazujący historyczne tradycje tego regionu. Pokazaliśmy gościom Poznań jako nowoczesne europejskie miasto ludzi aktywnych i ciekawych świata, silny ośrodek naukowy i ważny ośrodek akademicki, oferujący też bogactwo możliwości kulturalnych, handlowych, gastronomicznych. Bylibyśmy radzi, gdyby nasi goście zawieźli w świat obraz Poznania „wartego poznania”.

Powierzenie organizacji III Kongresu Instytutowi Filologii Polskiej UAM pozwoliło też zaprezentować nasze środowisko polonistyczne, prowadzone tu badania, wydawnictwa i pracę dydaktyczną. Pomógł w wypełnieniu tego

zadania specjalny folder o Instytucie, książki z instytutowej oficyny „Poznańskie Studia Polonistyczne” oraz komparatystyczne pismo „Porównania” i tomy nowej serii wydawanej przez Pracownię Komparatystyki Literackiej IFP UAM.

Inicjatorem III Kongresu Polonistyki Zagranicznej był Międzynarodowy Naukowy Komitet Studiów Polonistycznych, który określił tematykę Kongresu i zarys problematyki. Komitet tworzą wybitni poloniści z całego świata: prof. Bogdana Carpenter z USA, prof. Rolf Fieguth ze Szwajcarii, prof. Aleksander Lipatow z Rosji, prof. Alicja Nagórko z Niemiec, prof. Michał Masłowski z Francji, prof. Rostysław Radyszewski z Ukrainy, prof. Helena Włodarczyk z Francji; Polskę reprezentują: prof. Elżbieta Sarnowska-Temierusz z IBL, prof. Andrzej Borowski z UJ i prof. Małgorzata Czermińska z UG, która Komitetowi przewodniczy.

Zagraniczni poloniści nie mają swojej osobnej organizacji, lecz działają w oparciu o Komitet Nauk o Literaturze PAN, który jest także – obok Instytutu Badań Literackich PAN – współorganizatorem Kongresu. To wielkie przedsięwzięcie dojsz mogło do skutku dzięki hojnym dotacjom ministerstwa nauki. Mogliśmy też liczyć na mecenasów: Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Fundację UAM, Bank Polski PKO, Kompanię Piwowarską i innych.

Katarzyna MELLER

Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UAM
w Poznaniu

Aula koncertowa

• Najwytrawniejsi melomani nie pamiętają spotkania z artystą, który potrafi popisać się wirtuozowską grą na fortepianie, a po kwadransie przerwy zagrać na skrzypcach. Tę rzadką i oryginalną umiejętność zademonstrował (19. V) 21-letni Oskar Jezior, urodzony w Warszawie, zamieszkały w Bremie, gdzie odbył ową dwutorową edukację muzyczną. Doskonając jeszcze swój talent, występuje już na znaczących estradach w licznych krajach z nowojorskim Carnegie Hall włącznie. Zdobywa też laury na krajowych i międzynarodowych konkursach. I rzeczywiście nie sposób było przejść obojętnie wobec faktu, iż po Koncercie fortepianowym Mozarta (KV 271), wyszedł ten sam młodzieniec ze skrzypcami i wykonał Koncert Bacha (BWV 1041). Nawet jeśli usłyszeliśmy jedynie poprawne interpretacje tych dzieł, na pewno zachęcają do śledzenia dalszych losów artystycznych wielce utalentowanego rodaka.

Filharmonicy tego wieczoru grali pod dyktando Tomasza Bugaja; zarówno Koncert na orkiestrę smyczkową Grażyny Bacewicz, jak i Symfonia A-dur (KV 201) W. A. Mozarta także nie dostarczyły nadzwyczajnych wrażeń.

• Doroczną uroczystość wręczenia nagród kulturalnych i stypendiów marszałka woj. wielkopolskiego (22. V), połączono z XI wieczorem cyklu „Wielkie recitale w auli uniwersyteckiej” i spotkaniem z kolejnym, wybitnym, ledwie 20-letnim muzykiem - gitarzystą Łukaszem Kuropaczewskim. Wielkopoleńskim rodem ze Strzałkowa, rozpoczął życiorys artystyczny w poznańskiej Szkole Talentów, wyższe studia muzyczne odbył we Wrocławiu, a teraz doskonalą się w elitarnej klasie Manuela Barrueco w amerykańskim Konserwatorium w Baltimore. „Najbardziej ekspresyjny i muzyczny gitarzysta, jakiego kiedykolwiek słyssałem” - określił mistrz swego ucznia, a krytyk niemiecki nazwał go „Monetem gitary”. Goście koncertów Towarzystwa im. Wieniawskiego, mieli już okazję obcowania z tym młodym wirtuozem, przemierzającym estrady obu półkul. Teraz, na zaproszenie rektora UAM, zagrał przed ogromnym (jak na kameralność swego instrumentu) audytorium. Program wypełniły głównie utwory z najnowszej płyty artysty pt. „Portrait”. Tansman, Bach, Lutosławski, ale był również popularny, anonimowy „Romance d'amore” i był Giuliani z efektowną „Rossinianą” oraz na bis - wszystkim znana „Asturia” Albeniza. I z jej dźwiękami w uszach publiczność opuszczała aulę.

• Zaledwie kilka dni później (27. V) w tym samym wnętrzu, zabrzmiał jeszcze jeden dość niecodzienny instrument, mianowicie klarnet (Buffet Crampon, model RC Prestige), na którym Bruno Martinez, solista orkiestry Opery Paryskiej, wprost fenomenalnie zagrał słynny Koncert A-dur Mozarta. Wprowadzeni w zachwyt słuchacze, wyklaskali powtórkę cudownego adagia, bodaj jeszcze piękniej wykreowanego przez francuskiego solistę. Niestety w cieniu tego wydarzenia pozostały dwa inne punkty 370. programu Koncertów Poznańskich, wypełnione go znowu całkowicie dziełami Wolfganga Amadeusza. Tylko bowiem nieliczne orkiestry potrafią bardzo dobrze grać bez dyrygenta. Tym razem Jan Stanienda (skądinąd świetny skrzypek i kameralista, dobrze i u nas znany), nie udźwignął podwójnej roli: koncertmistrza i kapelmistrza. O ile jeszcze wstępna „Serena notturna” mogła zadowolić mniej wybrednych melomanów, to „przebojowa” Symfonia „Jowiszowa” musiała zawięść nawet najbardziej wyrozumiałych. Nie zawiódł tylko komentator Krzysztof Szaniecki!

• „Myślałem, że po dwóch latach (...) znajdę tu Sinfonię Varsovię, ale nie znalazłem...” - z nieukrywanym sarkazmem zwierzał się „Gazecie Wyborczej” Jose Maria Florencio, były szef filharmoników, przed koncertem (2. VI) ze swoją dawną orkiestrą. Jednakże - jak się okazało - sam dyrygent też się nie zmienił. Bardzo serdecznie przywitany przez audytorium, niestety - mimo wyraźnych starań - nie zdołał wykrze-

sać z niego większego entuzjazmu dla zaprezentowanych interpretacji „Popołudnia fauna” Debussy'ego i przepięknej VIII Symfonii Dvorzaka. Natomiast „światowej sławy pianista, zachwycający publiczność stylem gry oraz niezrównanym talentem” - jak znowu przeczytaliśmy o Dickranie Atamianie w programie Filharmonii - zamiast muzyki zademonstrował nade wszystko (tak jak przed rokiem), kaskadę środków technicznych i arsenał nerwowych gestów. Wówczas amerykańsko - armeński artysta „rozprawił” się z I Koncertem Brahmsa, teraz powtórzył to na przykładzie II Koncertu. W czerwcu ubr. stworzono mu szansę bisu i po znakomicie zagrany Preludium Rachmaninowa, można było przypuszczać, że artysta po prostu nie lubi Brahmsa. Tym razem bisu nie było.

• 5. VI zagrał w auli i przyciągnął komplet swych wielbicieli, norweski saksofonista Jan Garbarek, bez wątpienia jeden z największych europejskich jazzmanów. Towarzyszył mu międzynarodowy kwartet instrumentalistów z hinduskim „czarodziejem” perkusji Trilokiem Gurtu.

• Po przeszło 25 latach Stefan Stuligrosz sięgnął znowu do Haendlowskiego Oratorium „Acis i Galatea” (8. VI), prezentując to kunsztowne, aczkolwiek już bardzo rzadko dzisiaj wykonywane dzieło z solistami: Anną Karasińską, Anną Mikołajczyk-Niewiedział, Krzysztofem Szymtem i Józefem Frakstajnem oraz ze swoim Chórem „Poznańskich Słowików” i kameralnym zespołem filharmoników.

• Wierni Koncertom Poznańskim słuchacze w komplecie przybyli (10. VI) na 370. spotkanie - rekompensatę odwołanego w marcu br. wieczoru. Poprowadził je Jose Maria Florencio, a Jacek Kortus - nasz poznański bohater ubiegłorocznego Konkursu Chopinowskiego - przedstawił się w przeboju wszystkich estrad świata: b-mollowym Koncercie Czajkowskiego, z którym obaj artyści, jak poinformował komentator Krzysztof Szaniecki, wybierają się wkrótce do Brazylii. Byliśmy zatem świadkami rodzaju próby i to bynajmniej nie generalnej. Ponadto były w programie: Poemat symfoniczny Aleksandra Borodina „W stepach Azji Środkowej”, „Uwertura wielkanocna” Mikołaja Rymskiego-Korsakowa i „Kzesany” Wojciecha Kilara.

• 16. VI dotarliśmy do końca 58. sezonu poznańskich filharmoników. Skąpego w wydarzenia artystyczne, za to emocjonującego ze zgoła innych powodów. Kilka godzin wcześniej, nim rozpoczął się ostatni koncert, dyrektora Filharmonii oficjalnie objął red. Wojciech Nentwig, znany dziennikarz i publicysta muzyczny, wiceprezes Towarzystwa Wieniawskiego. Jego pierwsze zadanie brzmi: jak najprędzej znaleźć szefa orkiestry, na miarę ambicji i możliwości naszego miasta i regionu.

Zamykającym sezon wieczorem dyrygował Roberto Benzi, blisko 70-letni artysta; Włoch urodzony we Francji, wielu jeszcze obecnym na sali znany, jako cudowne dziecko batuty. Debiutował w filmach, które zdobyły świat w połowie ubiegłego stulecia. W światowym życiu muzycznym nie zdołał zrobić kariery na skalę swego startu. Ale jego występ po dziesięcioleciach w auli UAM podobał się, a może bardziej podobała się muzyka Francisa Poulenca i Maurice'a Ravela? Suita „Les Biches” i słynny podwójny Koncert fortepianowy tego pierwszego oraz I Koncert fortepianowy i „Rapsodia hiszpańska” - drugiego, znakomicie komponowały się z prawdziwie letnim już wieczorem. Solistami w utworze Poulenca byli Francuz Pascal Roge i Japonka Ami Hukano, Koncert Ravela z bisem solowego adagia, zagrał P. Roge.

W auli zaczyna się generalny remont. Muzycy i melomani mają wakacje. Jedni i drudzy z wyjątkowym napięciem myślą o początku 59. sezonu. (rp)

W Bibliotece Uniwersyteckiej – też NUKAT – katalog uniwersalny

NUKAT jest centralnym polskim katalogiem bibliotek naukowych i akademickich tworzonym metodą współkatalogowania. Współtworzy go (działa od lipca 2002 roku) 900 bibliotekarzy z 58 bibliotek, pracujących w różnych systemach bibliotecznych: ALEPH, HORIZON, PROLIB, Q-Series i VIRTUA.

Zawartość katalogu stanowią rekordy bibliograficzne oraz rekordy kartoteki haseł wzorcowych (autorzy, instytucje, wydawcy odpowiedzialni za stronę merytoryczną dokumentów). W październiku 2005 r. dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej podpisała umowę z NUKAT-em, dotyczącą pełnej współpracy w zakresie tworzenia haseł i rekordów bibliograficznych.

Warunkiem uruchomienia katalogu centralnego było poprawne działanie specjalistycznego oprogramowania. Dla wszystkich bibliotek lokalnych współpraca z NUKAT-em oznacza różną skalę problemów natury przede wszystkim technicznej, a także konieczność przeszkolenia pracowników.

Biblioteka Uniwersytecka uczestniczy w pełnym zakresie we współkatalogowaniu. To znaczy tworzy rekordy haseł, rekordy bibliograficzne i hasła rzeczowe. Rozpoczęcie kooperatywnego katalogowania spowodowało przyspieszenie prac nad opracowaniem zbiorów, a jednocześnie stworzyło użytkownikom warunki skutecznego wyszukiwania i usprawniło wypożyczenia międzybiblioteczne.

Do zadań Narodowego Uniwersalnego Katalogu należy:

- dostarczenie informacji o skatalogowanym dokumencie i miejscu przechowywania w poszczególnych bibliotekach; nazwy bibliotek stanowią jednocześnie hiperłącza, które przenoszą użytkownika do opisu danego dokumentu w wybranym katalogu lokalnym;
- umożliwienie tworzącym katalogi lokalne kopiowanie rekordów z Centrum Formatów i Kartotek Haseł Wzorcowych Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego oraz rekordów bibliograficznych;
- usprawnienie i przyspieszenie katalogowania wpływów bieżących i retrospektywnych poprzez eliminowanie przypadków dublowania wykonywanej pracy.

Katalog centralny zawiera informacje o lokalizacji opisanych w nim dokumentów i ułatwia przejście do zasobów bibliotek w nim wyszczególnionych. Tak więc dzięki współkatalogowaniu czytelnik ma szybki dostęp do informacji o poszukiwanych dokumentach. Wartość informacji o zasobach polskich bibliotek zależy więc od liczby rekordów bibliograficznych wprowadzanych codziennie do NUKAT-u i kopiowanych do bibliotek lokalnych. Obecnie katalog centralny zawiera informacje o lokalizacji ponad 658740 (stan z dnia 09.05.2006 r.) dokumentów znajdujących się w polskich bibliotekach. Co-

dzienna liczba kopiowanych opisów bibliograficznych stanowi najbardziej dynamiczny wskaźnik rozwoju katalogu centralnego i świadczy o słuszności jego powstania. W porównaniu z ogólną liczbą dokumentów znajdujących się w bibliotekach jest to zapewne niewiele. Dlatego tak ważne staje się przystąpienie do NUKAT-u innych bibliotek. Zysk w odniesieniu do kopiowanych rekordów przez biblioteki współpracujące z NUKAT-em jest widoczny.

W 2005 roku Oddział Opracowania Formalnego Zbiorów Zwartych przejął z NUKAT-u 72 procent rekordów bibliograficznych, Oddział Opracowania Czasopism i Wydawnictw Ciągłych 45 procent, Oddział Opracowania Rzeczowego Zbiorów 62 procent rekordów wobec rekordów wysłanych i zatwierdzonych przez NUKAT.

Niezwykle istotny jest fakt, że w Bibliotece Uniwersyteckiej tworzy się hasła formalne potrzebne do obsługi rekordów bibliograficznych. W ten sposób do NUKAT-u wysyłane są rekordy kompleksowo opracowane tak pod względem formalnym, jak i rzeczowym.

Przystąpienie do NUKAT-u usprawniło również prace podejmowane przez pracowników w bibliotekach sieci. Pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej pobierają również rekordy bibliograficzne dla bibliotek sieci, by te z kolei mogły podwiesić swoje egzemplarze.

Generalnie można stwierdzić, że pracowników cieszy fakt, iż idea kooperatywnego opracowania zbiorów poszczególnych bibliotek znalazła urzeczywistnienie w Bibliotece Uniwersyteckiej. Obecne opracowanie zbiorów na różnych nośnikach tak bardzo odmienne od tradycyjnego (na kartach katalogowych) jest nowym wyzwaniem i niesie za sobą pewne ryzyko obciążenia dotychczasowymi przyzwyczajeniami i doświadczeniami. Jest to przedsięwzięcie skomplikowane (ze względu na procedury), ale też bardzo cenne.

Dlatego pracowników ucieszyła wiadomość ogłoszona w styczniu tego roku przez centrum NUKAT, dotycząca aktywności bibliotek w budowaniu katalogu centralnego. Biblioteka Uniwersytecka znalazła się na 9. miejscu wśród 58 bibliotek współuczestniczących w katalogowaniu kooperatywnym.

Można powiedzieć, że po pierwszym pełnym roku współpracy jest to bardzo dobre miejsce w rankingu bibliotek.

Aleksandra MIKOŁAJSKA
Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

Biblioteka
Uniwersytecka znalazła
się na 9. miejscu wśród
58 bibliotek
współuczestniczących
w katalogowaniu
kooperatywnym.

Pani tu pracuje?

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu we współpracy z firmą Doradztwo Gospodarcze DGA S. A. oraz Fundacją na Rzecz Kobiet „Ja Kobieta” realizuje projekt: „Społeczno-ekonomiczne konteksty sukcesu zawodowego kobiet”, finansowany z funduszy strukturalnych w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich (Działanie 1.6).

Zadaniem projektu jest przeprowadzenie analizy sytuacji społeczno-zawodowej kobiet z Wielkopolski. Ponieważ jedynymi dostępnymi danymi, opisującymi specyfikę społeczno-zawodową kobiet z obszaru objętego projektem, są dane statystyczne, uzyskane drogą badań ilościowych, postanowiono, że badania przeprowadzone przez zespół pracowników UAM będą miały charakter jakościowy, pozwalający na głębsze poznanie kobiecych doświadczeń i przeżyć związanych z pracą, ich sposobów myślenia o roli życiowej kobiety, sukcesie zawodowym i dyskryminacji na rynku pracy, a także ich opinii i sugestii dotyczących zmian, jakie należałoby wprowadzić, by poprawić sytuację społeczno-zawodową kobiet.

W tym celu przeprowadzono 460 szczegółowych ankiet i ponad 70 wywiadów pogłębionych z kobietami w sześciu powiatach na terenie województwa wielkopolskiego (w trzech o najniższym stopniu bezrobocia wśród kobiet i trzech o najwyższym stopniu bezrobocia wśród kobiet).

Wyniki projektu zostaną przedstawione na konferencji podsumowującej projekt i opublikowane w postaci raportu z badań. W tym artykule przedstawię ich niewielki fragment, przytaczając wypowiedzi kobiet wychowujących małe dzieci – zarówno tych pracujących, jak i pozostających bez pracy – na temat ich szans na sukces zawodowy.

Sukces zawodowy a macierzyństwo

We współczesnej Polsce zmieniły się priorytety i cele życiowe dużej grupy kobiet, które dążą do życiowej samo-realizacji przede wszystkim poprzez pracę zawodową, osiągnięcie niezależności materialnej i stabilizację emocjonalną w udanym związku. Dopiero kiedy to wszystko osiągną, podejmują ewentualną decyzję o macierzyństwie.

Pojęcia „kobieta sukcesu” czy „sukces zawodowy kobiety” odnoszą się nie tylko do kobiet ze świata polityki, filmu, kina, reklamy i biznesu – bohaterki optymistycznych wywiadów w mediach, ale też do wielomilionowej rzeszy kobiet, z których niejedna za swój „życiowy sukces” uznaje fakt, iż w dobie tak znacznego bezrobocia znalazła zatrudnienie. Ten „sukces” należy uznać za podwójny, jeżeli jest to praca odpowiadająca ich kwalifikacjom zawodowym, spełniająca oczekiwania finansowe, dająca możliwości rozwoju zawodowego, będąca źródłem satysfakcji i poczucia własnej wartości.

Najtrudniej osiągnąć tak pojmowany sukces zawodowy samotnym matkom wychowującym dzieci. Z badań wyłania się dramatyczny obraz sytuacji tej grupy respondentek. Wiele z nich zostaje zepchniętych na margines życia – brak pracy, brak oparcia w mężczyźnie, niewystarczające środki do życia. W konsekwencji prowadzi to do ich izolacji społecznej, poczucia mniejszej wartości, wycofania się z życia towarzyskiego, zaniechania prób poprawy swojej sytuacji. Wielu jednak udaje się wbrew trudnościom, panującym stereotypom i przejawom

Postanowiono, że badania przeprowadzone przez zespół pracowników UAM będą miały charakter jakościowy, pozwalający na głębsze poznanie kobiecych doświadczeń i przeżyć związanych z pracą.

dyskryminacji pogodzić pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi. One zasługują na szczególne uznanie i respekt, bo nie ma nic trudniejszego dla kobiety, jak osiągnąć satysfakcjonującą pozycję zawodowo-społeczną, nie rezygnując świadomie z macierzyństwa.

W poszukiwaniu pracy Na etapie starań o pracę kobiety-matki czy potencjalne matki są w zdecydowanie gorszej sytuacji niż mężczyźni. Oto wypowiedź jednej z respondentek:

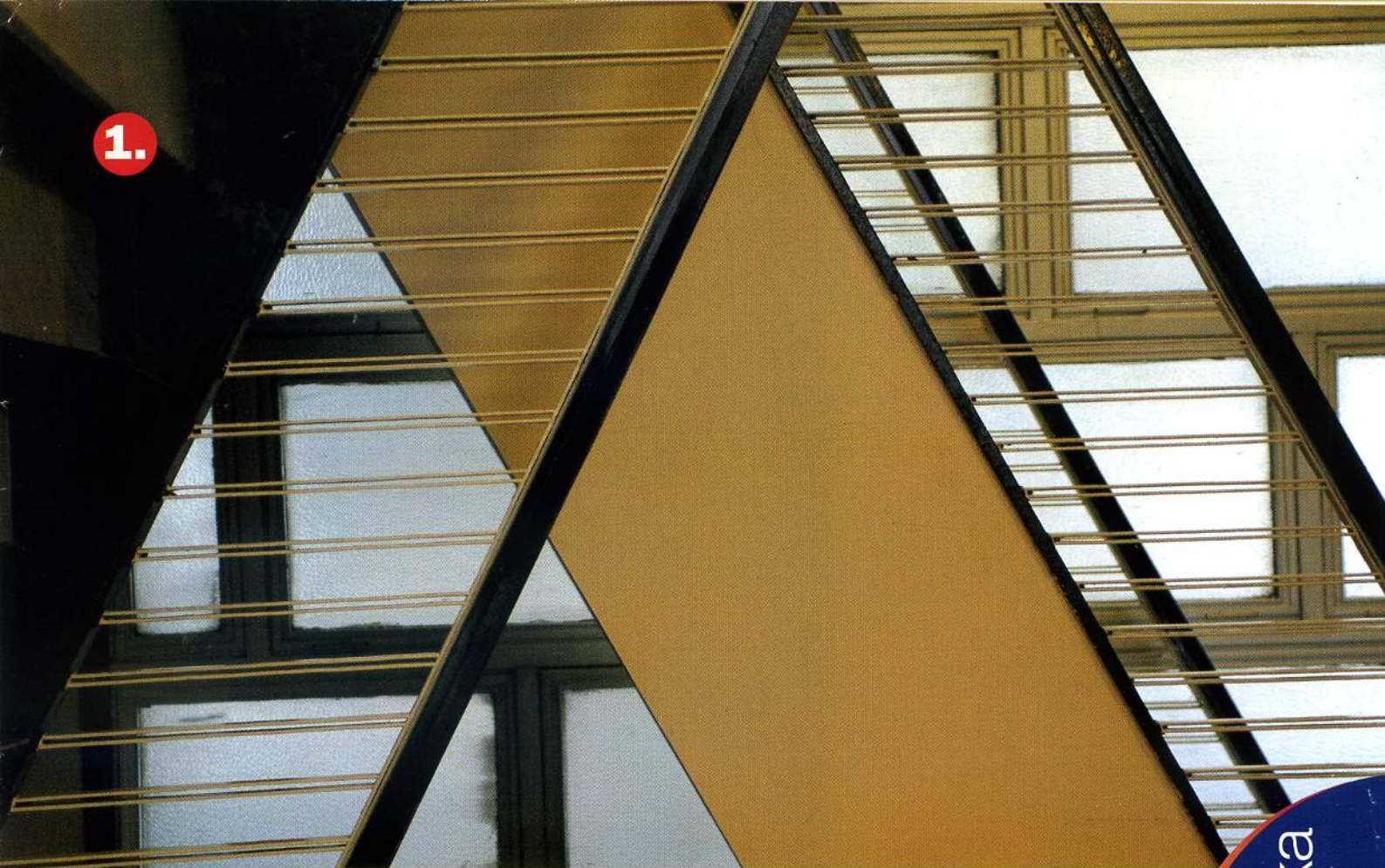
– Młode kobiety dzielnie konkurują ze swoimi kolegami rówieśnikami, ale ostatecznie przegrywają bój o stanowisko, bo... no właśnie, bo są młode i stanowią wielkie zagrożenie dla ekonomiki niejednej firmy z powodu ciąży, macierzyństwa i poświęcenia się wychowaniu dziecka na urlopie wychowawczym. Ze strony młodego, niezależnego, w pełni dyspozycyjnego, mobilnego mężczyzny nic takiego pracodawcy nie spotka... Mężczyzna nie pójdzie przecież na zwolnienie lekarskie z powodu opieki nad dzieckiem i nie złoży wniosku o urlop „ojcowski” lub wychowawczy.

Kobiety-matki przegrywają nie tylko z mężczyznami, ale też ze swoimi bezdzietnymi i niezamężnymi konkurentkami – szerzej te zagadnienia omówi wspomniany na wstępie raport z badań.

W drugiej fazie projektu przewidziana jest akcja informacyjno-promocyjna o zasięgu regionalnym, prezentująca uzyskane w ramach projektu wyniki badań, podczas której te i inne problemy i postulaty kobiet zostaną przekazane ogólnie pojętej społeczności, dotrą też do pracodawców i pracowników instytucji zatrudniania. Mam nadzieję, że przyczyni się to do zwalczania nierównych szans kobiet na rynku pracy.

Katarzyna HADAS

1.



Od szczegółu do Uniwersytetu

Zabiegani w codziennej wędrówce między domem i uczelnią nie zwracamy uwagi na wygląd budynków, w których spędzamy niemal 1/3 naszego czasu. A już na pewno nie dostrzegamy szczegółów, a przecież w szczegółach tkwi... zagadka. Przedstawiamy Państwu zdjęcia budynków należących do UAM, a raczej – ich fragmentów. Niektóre z nich znajdują się w centrum Poznania, inne mieszczą się daleko od niego. Czy potrafią Państwo rozpoznać, jakie budynki uniwersyteckie kryją się na tych fotografiach? Na odpowiedzi przesyłane drogą elektroniczną pod adres redakcji (redakcja@amu.edu.pl) czekamy do końca lipca. Spośród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy 3 nagrody książkowe i roczne prenumeraty „Życia Uniwersyteckiego”.

Zapraszamy do siódmej części zabawy i... uważniejszego przyglądania się szczegółom.

Dla tych, którym nie udało się rozwiązać majowej fotozagadki, przypominamy, co było na poszczególnych zdjęciach:

1. Collegium Biologicum, 2. Pływalnia UAM, 3. Teologia, 4. Zegar Collegium Minus

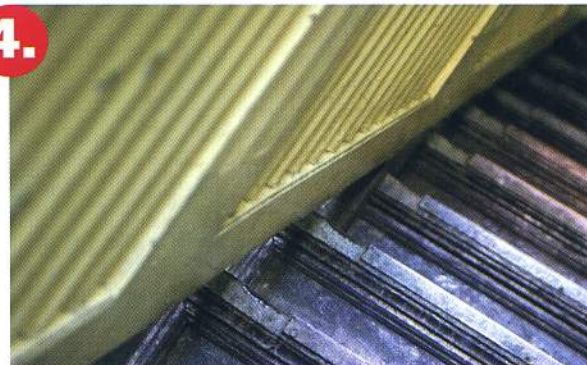
2.



3.



4.



fotozagadka



dzień
ekologii



**MOBILNY PUNKT
GROMADZENIA ODPADÓW PROBLEMOWYCH**

TU ODDAJ:

- BATERIE I AKUMULATORY
- SPRZĘT RTV I AGD
- PRZETERMINOWANE LEKI
- LAMPY FLUORESCENCYJNE I INNE ODPADY
- OPAKOWANIA PO FARBACH I ROZPUSZCZALNI
- RESZTKI FARB I ROZPUSZCZALNI
- ZUŻYTE OLEJE SILNIKOWE
- ODPADY OLEJOWE

